

ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

**MĘSKOŚĆ RYCERSKA NA KRESACH W KRĘGU OPOWIEŚCI  
GAWĘDOWYCH MIECZYŚŁAWA ROMANOWSKIEGO**

Mieczysław Romanowski (1833–1863), uchodzący za najwybitniejszego przedstawiciela trzeciej generacji romantyków, zwanych od słowa z jego wiersza *Na dziś!* „przedburzowcami”<sup>1</sup>, dzieli los zapomnianych wielkości romantyzmu – że odwołam się do formuły z pamiętnej poznańskiej sesji z początku lat dziewięćdziesiątych wieku XX<sup>2</sup>. W odbiorze historycznoliterackim znany jest jako poeta tyrtejski<sup>3</sup> (choć pisał sporo wierszy o tematyce miłosnej, jednakże wielu z nich nigdy nie opublikowano), wierny uczeń Juliusza Słowackiego<sup>4</sup>, autor udanej próby epickiej *Dziewczę z Sącza* i cenionego w swoim czasie dramatu *Popiel i Piast*. Wydano korespondencję Romanowskiego<sup>5</sup>, ale znamienne jest rozproszenie twórczości i brak nowszej edycji krytycznej, a przecież galicyjski poeta pozostawił po sobie duży dorobek, którego część Jan Amborski zawarł w 4-tomowym wyborze pism<sup>6</sup>. Można powiedzieć, że Romanowski i tak miał szczęście, mimo iż wydanie Amborskiego dziś wypada uznać za przestarzałe edytorsko, obarczone w dodatku licznymi pomyłkami i błędami.

Oczywiście nie zamierzam polemizować z niesprawiedliwym zasklepieniem tej różnorodnej twórczości w ramach jednego tonu – tyrtejskiej pieśni (powinno się przypomnieć przynajmniej w dobrym wyborze dzieła osobiste poety; dramat *Popiel i Piast*, przewijający się we współczesnych opracowaniach historycznoliterackich<sup>7</sup>,

<sup>1</sup> Zob. J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przelotem między romantyzmem a pozytywizmem*. Kraków 1971.

<sup>2</sup> Zob. *Zapomniane wielkości romantyzmu. Pokłosie sesji*. Red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak. Poznań 1995.

<sup>3</sup> Zob. M. Olszaniecka, wstęp w: M. Romanowski, *Wybór liryków oraz Dziewczę z Sącza*. Oprac. M. Olszaniecka. Wyd. 3, zmien. Wrocław 1961. BNI 39. – K. Bartoszewski, *Mieczysław Romanowski. Poeta powstaniec*. Warszawa 1968. – B. Ostromecki, *Lirnicy, trubadurzy, tyrteje*. Warszawa 1973.

<sup>4</sup> Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978, s. 539–542. – A. Bałajewski, *Czy Słowacki był „zabójcą” poetów lwowskich? W zb.: Słowacki współczesnych i potomnych. W 150 rocznicę śmierci Poety*. Red. J. Borowczyk, Z. Przychodniak. Poznań 2000.

<sup>5</sup> *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki. Listy Mieczysława Romanowskiego 1853–1863*. Oprac., wstęp B. Gawin, Z. Sudolski. Warszawa 1972.

<sup>6</sup> M. Romanowski, *Poezje*. Zebrał i ułożył J. Amborski. T. 1–4. Lwów 1883. Wszystkie utwory poety cytuję z tego wydania, oznaczając je skrótem P. Liczba po łączniku sygnalizuje numer tomu, a kolejna – stronie.

<sup>7</sup> Zob. H. Wołny, *Twórczość dramatyczna Mieczysława Romanowskiego, poety powstańca. (1833–*

wart jest na pewno osobnego, gruntownego studium; podobnie na ponowną lekturę czeka *Dziewczę z Sącza*, zamknięte w dość jednostronnym odczytaniu Marii Olszanieckiej, powielającej XIX-wieczne rozpoznania)<sup>8</sup>. Zdaję sobie sprawę, skąd wziął się i jak trwały był XIX-wieczny mechanizm tyrtejskiej akceptacji i odsuwania odmiennych propozycji poetyckich na margines, nie tylko przeciw w odniesieniu do tego autora. Dość podkreślić w tym miejscu wywodu, iż Romanowski, uznawany i czytany w okresie tuż przed wybuchem powstania 1863 roku, kanonizowany na poetę tyrtejskich fanfar (że odwołam się do określenia Marii Janion)<sup>9</sup>, próbował także innych niż tyrtejskie formuły i tonacji literackich. Debiutując na początku lat pięćdziesiątych (ściślej, w 1854 roku), był dziećciem swojej epoki: z jednej strony, wpisując swe najwcześniejsze propozycje w najpopularniejszy wtedy w literaturze krajowej nurt gawędowy – w jego odmianie wierszowanej gawędy – następnie tworząc wiersze wolnościowe, patriotyczne, miłosne, ale też mierząc się, nieco później, z dramatem i powieścią, zgodnie z poszukiwaniami artystycznymi i problemowymi w południu wieku<sup>10</sup>.

Dlatego pokazanie pełniejszego obrazu spuścizny literackiej Romanowskiego, niż miało to miejsce w dotychczasowych ujęciach, jako zadanie ambitniejsze, powinno znaleźć się w pracy o charakterze monograficznym. Można wszakże pokusić się o spojrzenie węższe, tzn. uważniej przypatrzeć się utworom niedoczytanym czy zasklepionym w historycznoliterackich etykietach rodem z XIX wieku. Przy czym pamiętając, jak chętnie szafowano niezdefiniowaną nigdy precyzyjnie kategorią wtórności, epigonstwa (skoro nawet jednego z największych oskarżano o „bluszczo-watość”), należałoby postarać się o inny tryb lektury, otwarty, po pierwsze, na intertekstualny dialog z propozycjami epoki (osadzenie w kontekście romantycznym), po drugie – na nowsze inspiracje metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa, co pozwoli odświeżyć historycznoliterackie spojrzenie na twórcę. Oczywiście, nie zapominając, iż epigonizm pozostanie świadectwem szczególnego wpływu, warto zauważyć, że poza nim mieści się szerokie, niedostatecznie spenetrowane i opisane pole oddziaływań międzytekstowych. Jednak przez całe dekady nie potrafiiono dostrzec subtelniejszych nawiązań w ramach Romantycznej Biblioteki (czyli tekstów pracujących w innych tekstach), gdyż z jednej strony, narzędzia ówczesnego literaturoznawstwa okazywały się niewystarczające, zbyt sztywne „wpływologicznie”, z drugiej natomiast – w interpretacjach historycznoliterackich trwale gościł esencjalistyczny przesąd, przeniesiony w obręb dyskursu literaturoznawczego z estetyki romantycznej, zalecający nade wszystko cenić oryginalność i niepodrabialność,

---

1863). Kielce 1977. – M. Dybizbański, *Tragedia polska drugiej połowy XIX wieku – wzorce i odstępstwa*. Poznań 2009.

<sup>8</sup> Olszaniecka, *op. cit.*

<sup>9</sup> M. Janion, *Tyrtejskie fanfary i frenezja zemsty*. W: *Purpurowy płaszcz Mickiewicza. Studium z historii poezji i mentalności*. Gdańsk 2001 (przedruk studium z r. 1975 tejże autorki: *Poezja w kraju. Próba syntezy* (pierwotnie w zb.: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*. Red. M. Dernałowicz, M. Janion, B. Zakrzewski. T. 1. Kraków 1975)).

<sup>10</sup> Zob. *Literatura południa wieku. Twórczość lat sześćdziesiątych XIX stulecia wobec romantyzmu i pozytywizmu*. Red. J. Maciejewski. Warszawa 1992. – *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje*. Red. U. Kowalczyk, D. W. Makuch, D. M. Osiński. Warszawa 2019.

różnorakie zaś – często intrygujące – nawiązania międzytekstowe umieszczający w jednej szufladzie z niewolniczym powielaniem wzorów. Oczywiście, należy mieć świadomość miary rzeczy, ale przystępując do lektury po latach, pamiętając o „długim trwaniu” oddziaływań międzytekstowych, warto stawiać pytania oraz podejmować zadania innego rodzaju, niż to czyniono dotąd za wcześniejszymi ujęciami, skoro – jak dowodzą niektóre dzisiejsze reinterpretacje – nawet teksty uznawane niegdyś za drugo- czy trzeciorzędne potrafią okazać się zapisami frapujących problemów, rezonującymi odkrywczymi znaczeniami. Można więc starać się „reanimować” dawne teksty – nowszymi narzędziami interpretacyjnymi. Widziałbym tu przykładowo re-lekturę dzieł Narcyzy Żmichowskiej dokonywaną z perspektywy feministycznej przez Grażynę Borkowską<sup>11</sup>, utwory XIX-wiecznego ukrainizmu czytane narzędziami postkolonialnymi<sup>12</sup> czy analizy prozy romantycznej (i późniejszej) inspirowane metodologicznie przez *men's studies*<sup>13</sup>. Powiem w tym miejscu krótko, że nie tylko do Romanowskiego warto przymierzyć nowsze narzędzia, bo pozwoliłoby to ożywić teksty zasklepięone w stereotypowych, często bardzo jednostronnych, odczytaniach i dało szansę na dostrzeżenie problemów dotąd niewidocznych czy będących na marginesie dotychczasowych zainteresowań badawczych.

Ten może przydługi wstęp jest mi potrzebny, by spróbować przyjrzeć się w inny sposób trzem utworom z dorobku literackiego Romanowskiego, które nie cieszyły się większą uwagą historyków literatury, dotychczas ledwie wzmiankowanym, a wartym, jak sądzę, współczesnej (re)lektury, uwzględniającej zarówno uwarunkowania historycznoliterackie galicyjskiego romantyzmu lat pięćdziesiątych XIX wieku, jak i możliwości, jakie dają niektóre narzędzia dzisiejszej humanistyki.

To utwory dotąd sytuowane w perspektywie debiutanckiej, pochodzące z roku 1854 próby epickie, wykazujące mniejsze czy większe związki z gawędą wierszowaną, będącą w tamtym czasie, jak wspominałem, najpopularniejszą bodaj formą gatunkową i estetyczną romantyzmu krajowego. W dorobku Romanowskiego utwory takie jak: *Chart Watażki* (1854), *Choraży* (1854) oraz *Łużeccy* (1856), traktowane były więc jako juvenilne wprawki, przynoszące z jednej strony repetycję narracji gawędowych panoszących się wtedy w romantyzmie krajowym, z drugiej – widziano w nich (w ewolucjonistycznie nakierowanym spojrzeniu na spuściznę literacką poety) dość wczesny etap poszukiwań epickich, wiodący do artystycznego spełnienia<sup>14</sup>, jakim miało być *Dziewczę z Sącza*. Nie negując wartości takiego po-

<sup>11</sup> G. Borkowska: *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. Warszawa 1996; wstęp w: N. Żmichowska, *Poganka*. Wstęp, oprac. G. Borkowska. Wrocław 2013. BN I 121.

<sup>12</sup> Zob. np. *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*. Cz. 2. Red. M. Kuziak, B. Maciejewski. Kraków 2016 (tu artykuły I. Węgrzyn, M. Brackiej); cz. 1. Red. M. Kuziak, B. Nawrocki. Warszawa 2018 (tu m.in. teksty D. Sosnowskiej, A. Bağlajewskiego, K. Ziemby).

<sup>13</sup> Zob. F. Mazurkiewicz, *Siła i słabość. Studium upadku męskiej hegemonii w Polsce*. Warszawa 2019.

<sup>14</sup> Gwoli ścisłości warto powiedzieć, że sam M. Romanowski (list do M. Pawlikowskiego, z 23 VII 1856. Cyt. z: *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki*, s. 96) pisał o *Łużeckich*, że omawiane utwory to „nic innego jak tylko [...] studium na tej drodze, które ma mię poprowadzić dalej i trocha wyżej, jak dziś stoję”, z kolei *Charta Watażki* i *Chorażego* pragnął dać do oceny W. Polowi jako autorytetowi, do którego w swym pisaniu gawędowym nawiązywał. Czym innym jednakże jest spojrzenie autorskie, formułowane z perspektywy świadomości artystycznej i warsztatowej oraz momentu

głędu, a był on typowy dla przedstawień historycznoliterackich też i w XX wieku, warto mieć na uwadze, iż wyznacza on dość arbitralnie szczyt możliwości artystycznych Romanowskiego, w oczywisty sposób zdeterminowany w tym ujęciu przedwczesną śmiercią poety-powstańca. Nie wiemy przecież, jak rozwinęłaby się dalsza kariera literacka autora wiersza *Na dziś!*, gdyby nie zginął w powstaniu styczniowym. Może starałby się zostać wziętym dramaturgiem, skoro *Popiel i Piast* odniósł sukces na lwowskiej scenie. Albo pisałby powieści, zgodnie z tendencjami epoki, jeżeli już w czasach przedpowstaniowych próbował tej formy twórczości. Nie o swobodne przemyślenia mi chodzi, kiedy kreszę w trybie hipotezy historycznoliterackiej te uwagi, lecz o wskazanie umowności i arbitralności kryteriów wywodzących się z perspektywy biograficznej, kształtowanej na równi przez okoliczności życia pisarza oraz przez romantyczną legendę tyrtejską, która skądinąd zamknęła się w kształcie *curriculum vitae* poety-powstańca, jakoby przewidującego w wierszach swoją śmierć na polu bitwy, tak jakby nie był to obiegowy, niemiłosiernie przy tym zgrany już motyw tyrtejskiej poezji międzypowstaniowej. Chciałbym więc, uciekając od dotychczasowego ujmowania spuścizny literackiej Romanowskiego w kategoriach wyznaczanych dynamiką biografii, podkreślić, iż trzy utwory, które są przedmiotem mojej uwagi, można przeczytać inaczej: nie tyle jako „wyrabianie” formy epickiej wiodącej do artystycznego spełnienia, lecz jako zwartą realizację narracji epickiej w typie dłuższego poematu o cechach narracji gawędowej, sytuującej się – z jednej strony – w perspektywie właściwego dla gawędy dyskursu kresowego (są tu wyraźne odwołania do *Mohorta* Pola), a także romantycznego oddziaływania szkoły ukraińskiej (*Maria* Antoniego Malczewskiego), może *Jana Bieleckiego* Słowackiego oraz innych dzieł, jak np. *Pana Tadeusza*. Z drugiej strony – niewątpliwie kluczowym tematem trzech utworów Romanowskiego jest utwierdzenie mitu rycerza kresowego<sup>15</sup> razem z aktualizacją cech patriotycznych, jak odwaga, honor, męstwo – wpisywanych mniej czy bardziej wyraźnie w niewskazywaną wprost aluzję spartańską, będącą bardzo istotnym komponentem paradygmatu wolnościowego literatury krajowej<sup>16</sup>. W ten sposób motyw historyczny rezonuje ze współczesnością poszukiwań programowych romantyzmu galicyjskiego u schyłku epoki.

Akcja trzech gawędowych utworów epickich Romanowskiego (*Chart Watażki, Chorąży, Łużeccy*) osadzona została na pograniczu ziem wschodnich Rzeczypospolitej w wieku XVII. Nieprzypadkowy czas i nieprzypadkowo wybrane miejsce: znajdujemy się w kręgu romantycznego neosarmatyzmu, na Kresach<sup>17</sup>. Z jednej strony, pozwala to podkreślić tę cechę historyzmu romantycznego, którego zadanie pole-

---

historycznego, czym innym – sąd historycznoliteracki, oparty na ewolucjonistycznym postrzeganiu procesu twórczego.

<sup>15</sup> Zdaniem D. Beauvois (*Mit „kresów wschodnich”, czyli jak mu położyć kres*. W zb.: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław 1994, s. 96), podstawą mitu Kresów jest dziedzictwo rycerstwa na Ukrainie.

<sup>16</sup> Zob. moje ujęcie – *Sparta w romantycznej poezji krajowej (1831–1863). Motywy, reminiscencje, wyobrażenia*. W zb.: *Sparta w kulturze polskiej. Cz. 1: Model recepcji, spojrzenie europejskie, konteksty greckie*. Red. M. Kalinowska, M. Borowska, J. Speina, K. Tomaszuk. Warszawa 2014.

<sup>17</sup> Zob. analizę nurtu w książce A. Waśki *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863* (Kraków 1995).

gało na utwierdzeniu minionej potęgi – śnić sny o wielkości, kiedy okazały się one fantomem, nie-życiem, choć przecież silnie odczuwano więź z przeszłością, która była współczesności znacznie bliższa, niż skłonniśmy dziś sądzić. Starczy zajrzeć do pamiętników z epoki, do świadectw *Pana Tadeusza*, Pola czy Henryka Rzewuskiego<sup>18</sup>. Nie rozwijam tej kwestii, została one bowiem dogłębnie przedstawiona w literaturze przedmiotu<sup>19</sup>. Z drugiej strony – chciałbym zwrócić uwagę na dyskretnie „kolonialną” tekstualizację Kresów realizowaną przez Romanowskiego, który sięgał w owym uhistorycznionym przekazie po narracje ustne<sup>20</sup>, po uprzednie zapisy, starannie przezeń studiowane, dokonując ich wyobraźniowego przetworzenia na równi z pracą pamięci (którą wspomaga pamięć kulturowa, nie zawsze wprost nawiązująca do konkretnych utworów, często wikłająca się w zapośredniczenia, a także w stereotypy). Trudno tu, co prawda, mówić o spotkaniu kolonialnym w takim rozumieniu, jakie przedstawił Edward Said w swym *Orientalizmie*; autora gawęd kresowych interesuje bowiem inna kwestia: walki rycerstwa polskiego z Tatarami i Turkami o ziemie pogranicza. Pojawiają się jednak elementy dyskursu kresowego, które za Hanną Gosk, odwołującą się do Saida, można próbować określić jako elementy dyskursu kolonizatora (przekonanie o bujnym pięknie przyrody, o polskiej misji cywilizacyjnej, w optyce Romanowskiego dotyczącej nie kolonizacji miejscowego ludu, lecz obrony kresowych terytoriów przed ekspansją niewiernych, ujmowaną – z immanentnym przeświadczeniem o „wyższości” tego, co zachodnie – w kategoriach starcia religijnego, cywilizacyjnego, politycznego i kulturowego)<sup>21</sup>. Innymi słowy, chciałbym zwrócić uwagę na możliwość poszerzenia rozumienia dyskursu kresowego jako wariantu dyskursu kolonialnego w odniesieniu do utworów, w których ów dyskurs jest wplątany w odmienne uzasadnienia tematyczne i ideowe niż w przypadku dzieł opisujących spotkania Polaków i Ukraińców na Kresach, lecz mimo to występuje w swym podstawowym ujęciu: zetknięcia katolickich obrońców cywilizacji (koncepcja przedmurza chrześcijaństwa) z agresywnym światem islamu. Mówiąc jeszcze inaczej: jakkolwiek z kart wymienionych gawęd nie wynika, która strona owej konfrontacji zwycięży, to Romanowski sięga do wiedzy pozatekstowej, historycznej, po elementy dyskursywne pozwalające z góry określić rezultat spotkania/konfrontacji dwu porządków religijnych, cywilizacyjnych, kulturowych.

Zarazem możliwe jest jeszcze inne spojrzenie na dokonywany przez Romanowskiego wybór bohaterów historycznych: mężnych, niezłomnych rycerzy sarmackich,

<sup>18</sup> Zob. wszechstronną charakterystykę w pracy Janion, Żmigrodzkiej (*op. cit.*).

<sup>19</sup> Warto w tym miejscu przywołać uogólnienie K. Trybusia (*Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*. Poznań 2011, s. 57), który pisał: „Ów nakaz pamiętania o dokonaniach ojców wytworzy bodaj czy nie najważniejszą w literaturze polskiego romantyzmu odmianę pamięci zbiorowej jako pamięci rodzinnej, rodowej pamięci braci szlacheckiej, pamięci podlegającej ciągłemu kształtowaniu w bolesnym zmaganiu się pamięci indywidualnej i kolektywnej”.

<sup>20</sup> Jak zaświadcza siostra poety, J. Skwarczyńska, inspiracją do *Charta Watażki* był dla Romanowskiego „wpływ opowiadanego zdarzenia przez Seweryna Ostaszewskiego z Ukrainy” (cyt. z: *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki*, s. 28).

<sup>21</sup> H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku. Kraków 2010, s. 58. Zob. też B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*. „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 25.

przypominanych i rekonstruowanych w rzeczywistości międzypowstaniowej<sup>22</sup>. Należałoby zadać pytanie o sens tego przypomnienia i próbować odpowiedzi, korzystając z inspiracji płynących z *men's studies*. Jeżeli więc odwołać się do sposobów problematyzacji zagadnienia i terminologii studiów o męskości, to można już wstępnie w uczynionym przez Romanowskiego geście historyzacji zauważyć istnienie kompensacyjnego wymiaru przewyżczenia XIX-wiecznej męskości dyslokacyjnej. Sięgam w tym miejscu do inspirujących wywodów Filipa Mazurkiewicza<sup>23</sup>, dokonując wszakże modyfikacji, wyznaczanych analizą utworów autora *Dziewczęcia z Sącza*. Sytuacja, w której Romanowski czerpie z sarmackich epizodów historycznych z XVII stulecia, jest niewątpliwie próbą budowy owego mitu kompensacyjnego dla i wobec wspólnoty narodowej pozbawionej terytorium, które męska wspólnota konspiracyjna i insurekcyjna powinna odzyskać: symbolicznie, następnie zaś w rzeczywistym działaniu. Korzystanie z tematyki historycznej – a właściwie jej tekstualna restytucja – jawi się w takich okolicznościach jako gest odzyskiwania symbolicznego, kompensacyjnego, w ramach konstruowanej płaszczyzny dyskursywnej o cechach „mocnej”, dobrze ugruntowanej opowieści o męskich/mężnych czynach. Do tego nadawała się dobrze gawęda historyczna, przypominająca orężne zmagania rycerzy kresowych z niewiernymi.

Chciałbym tu zaznaczyć, że zwrócenie się ku „męskości [...] w kostiumie historycznym”<sup>24</sup>, czyli w tym przypadku – ku męskości bohaterskiej, sarmackiemu *entourage*’owi, można próbować widzieć jako symboliczny akt odzyskiwania czy przypomnienia utraconej męskości hegemonicznej<sup>25</sup>. Byłaby to odpowiedź na „potrzebę choćby tekstowego surogatu własnej Historii, swoistej protezy historycznej, która w niewielkim stopniu byłaby w stanie przewyżczyć zasadniczy brak. [...] Owa proteza historii staje się, w obliczu symbolicznej kastracji Historycznej (i politycznej), protezą hegemonicznej męskości”<sup>26</sup>. Intrygujące to spostrzeżenie, lecz chyba nie do końca sprawdzalne na materiale jednego z trzech kluczowych zawężeń, jak pisze Mazurkiewicz, polskiego XIX-wiecznego imaginarium historycznego męskości, na który składają się, jego zdaniem: wyłanianie się polskości z czasów przedhistorycznych, sprawa krzyżacka oraz okres wojen XVII wieku<sup>27</sup>. Powiedzmy w tym miejscu

<sup>22</sup> Sarmackie rycerstwo przewija się m.in. w takich utworach poety, jak: *Wnuczę mężów, Do... prośba o orła. (Przy szyciu szkaplerza), Na dziś!, Buława Rewery, Na nowy rok, Kiedyż?, Nocna jazda*.

<sup>23</sup> F. Mazurkiewicz: *Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena*. W zb.: *Formy męskości*. 1. Red. A. Dziadek, F. Mazurkiewicz. Warszawa 2018; *Mężczyzna-bohater, czyli rewers męskości hegemonicznej. Historyczne imaginarium męskości w literaturze XIX w.* W zb.: jw., 2 (Red. A. Dziadek).

<sup>24</sup> Mazurkiewicz, *Mężczyzna-bohater, czyli rewers męskości hegemonicznej*, s. 64.

<sup>25</sup> To jedno z kluczowych pojęć studiów o męskości. Wprowadziła je w ten obszar badawczy R. Connell (cyt. za: A. Hobbs, *Studia nad męskością a literatura*. Przeł. A. Dziadek. W zb.: *Formy męskości*. 3: *Antologia przekładów* (Red. A. Dziadek), s. 164): „powiedzenie, że jakaś szczególna forma męskości jest hegemoniczna, znaczy, że jest ona wyniesiona kulturowo [...]. Aby być kulturowo wyniesionym, wzorzec męskości musi mieć modele, które są czczone jak bohaterowie”. Zob. też J. Hearn, *Od męskości hegemonicznej do hegemonii mężczyzn*. W zb.: jw., s. 245–251 (przeł. F. Mazurkiewicz).

<sup>26</sup> Mazurkiewicz, *Mężczyzna-bohater, czyli rewers męskości hegemonicznej*, s. 131.

<sup>27</sup> Dwa pierwsze zawężenia zostały opisane zarówno w studium *Mężczyzna-bohater, czyli rewers męskości hegemonicznej*, jak i w książce Mazurkiewicza, trzecie – nie, więc moja próba stanowi

krótko, dalszy wywód zaś będzie próbą weryfikacji hipotezy wstępnej, że sięgnięcie po sarmacki kostium historyczny przez twórcę XIX-wiecznego można rozumieć jako propozycję zredefiniowania historyczności podjętego w celu odnalezienia siebie w nowym doświadczeniu historycznym, ale z koniecznym dopowiedzeniem, iż sarmacki dyskurs „mężny” nakłada się na tyrtejską modyfikację dyskursu spartańskiego (przy czym odległa proveniencja owego toposu w niczym nie przeszkadza w rozpoznawaniu jego aktualności) i haseł romantycznych wiązanych z czynem patriotycznym. Można w owym nawarstwianiu się różnych porządków symbolicznych widzieć „napięcie między historycznym imaginariem a współczesnością tekstu”<sup>28</sup>, ale w nieco innym rozumieniu, niż proponuje Mazurkiewicz.

W swojej interpretacji chciałbym wyraźnie podkreślić, iż spojrzenie na męskość XIX-wieczną w jej wariacie gawędowo-neosarmackim jest nie tyle – i nie tylko – odzyskiwaniem utraconej hegemonii, ile repetycją wzorca żywego, tzn. pochodzącego z obszaru zarówno tekstualnej inspiracji, jak i autentycznie odczuwanej (jakkolwiek zanurzanej w rozliczne zapośredniczenie tekstualne) tradycji, także tradycji przekazywanej ustnie. Może to jest inny jeszcze niż opisany w pracy Mazurkiewicza przypadek męskości XIX-wiecznej? Nie hegemonii przywracanej w porządku imaginariem historycznego, ale raczej podtrzymywanej tekstualnie, acz żywo występującej w doświadczeniu pozatekstowym? Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, lecz na ślad takiej możliwości problematyzacji zagadnienia naprowadza mnie pisarz przez Romanowskiego ceniony, do którego nawiązuje on świadomie, czyli Pol. Autor *Mohorta* w objaśnieniach do poematu zawarł ważny trop interpretacyjny, wart podjęcia. Mianowicie jakkolwiek zaczyna swój wywód, uwypuklając odległość od tradycji ukazanych w utworze o kresowym rycerzu, to nieco dalej kreśli zdania, które pozornie przeczą postawionej tezie. Czytamy, że poeta „szukający w dziejach zasiłku dla siebie szukać go musi albo w historykach odleglejszego czasu, albo w żywych tradycjach, aż dotąd krążących w narodzie”; czytamy o zacierpnięciu ze „źródła życia”, o dawaniu „żywym” – „żywego”, o „ożywianiu w sobie” – „co życie dać może”. To zagęszczenie w krótkim fragmencie tekstu formuł mówiących o „życiu” prowadzi do konkluzji:

Na szczęście żyje i czerpie nasza poetyczna literatura jeszcze z innego źródła, ze sfery tradycji, które, starsze od książek, przetrwają książki przy pomocy Bożej i przy miłości kochającego serca<sup>29</sup>.

Chciałbym te słowa odnieść do podjętej także przez Romanowskiego re-lektury mitu sarmackiego, widząc w niej swoiste świadectwo owego żywego odczuwania historii zamkniętej w „żywym” micie, poddawanych, co prawda, tekstualizacji – romantyzacji za pomocą i za pośrednictwem pamięci kulturowej (chcę pokazać też mniej czy bardziej wyraźne tekstualne nawarstwienia), będącym wszakże mimo

---

w pewnym sensie dopełnienie rozpoznania tego autora, choć oczywiście nie jest to konsekwentna próba wyzyskania języka *men's studies*, lecz odmiennie pomyślana glosa, inne ujęcie problematyki męskości XIX-wiecznej.

<sup>28</sup> Mazurkiewicz, *Mężczyzna-bohater, czyli rewers męskości hegemonicznej*, s. 88.

<sup>29</sup> W. Pol, *Objaśnienie Wincentego Pola do poematu „Mohort”*. W: *Pieśń o ziemi naszej. – Mohort. Rapsod rycerski z podania*. Oprac. M. Siwiec. Kraków 2002, s. 154.

swej historyczności również przesłaniem dzisiejszym, zgodnym z poszukiwaniami programowymi kręgu „Dziennika Literackiego”<sup>30</sup>.

Naszkiecowane inspiracje metodologiczne, płynące z kilku różnych źródeł, i inne niż dotychczasowe sposoby problematyki można połączyć w eklektycznym splocie lektury, pamiętając wszakże o konieczności dokonania ich adaptacji na potrzeby dzisiejszego odczytania tych utworów, tak by z pola widzenia nie stracić ich „XIX-wieczności”, tj. zanurzenia w konteksty z pola macierzystej kultury miejsca i czasu, czyli romantyzmu krajowego lat pięćdziesiątych XIX wieku.

Spróbujmy więc wyjść od kontekstu ukrainizmu romantycznego i dyskursu o Kresach. W *Charcie Watażki* odbrzmiewa przekształcony w stereotyp obraz, charakterystyczny dla szkoły ukraińskiej – Ukrainy egzotycznej, wabiącej swym czarem i odmiennością:

Step! gdzie oko zasięgało, –  
[ . . . . . ]  
Ba, do kresów już my blisko,  
A na drugiej zaraz stronie  
Jest już hordy koczowisko.  
Zwolnim biegu, bo czahary  
Pasmem legły tuż przed nami. [P-2 61]

Czy w *Łużeckich*:

Coraz to widniej, od Czetwertynówki  
Cerkiewnych krzyżów widać złote główki;  
Coraz to głośniej, na niebie gwar ptaszy,  
A z pół rumaki biegną z nocnej paszy, [P-2 130]

W tym samym utworze pojawia się także inny wizerunek Ukrainy – krwawej, płonącej pożarami i zniszczonej przez tureckie najazdy:

Wsie popalono a zostało zgliszcze,  
W zagrodach pusto, tylko wicher świszczce.  
Spójrzyc na stepy, oko lżą opłynie!  
Turek już panem w całej Ukrainie!  
Pod kurhanami leżą męże zbrojni...  
Dawni zwycięzcy, dziś tacy spokojni! [P-2 148]

Jak widzimy, odżywają tu dwa bieguny charakterystycznych dla romantyzmu ujęć tematu Ukrainy: z jednej strony, wywodzący się od Józefa Bohdana Zaleskiego i młodego Słowackiego (jako autora *Żmię*) obraz „jasny”, z drugiej – ewoluujący od *Zamku kaniowskiego* Seweryna Goszczyńskiego po *Sen srebrny Salomei* – „czarny”. Słyszalne jest także echo *Marii* Antoniego Malczewskiego (kurhany i leżący w nich „męże zbrojni”). Romanowski stara się te bieguny połączyć<sup>31</sup>, co potwierdza

<sup>30</sup> K. Poklewska (*Między romantyzmem a pozytywizmem. (O grupie lwowskiego „Dziennika Literackiego” w latach 1856–1870)*). W zb. *Literatura południa wieku*, s. 15) pisała o odmiennym docie-raniu do historii w grupie skupionej wokół „Dziennika Literackiego” niż w pierwszym pokoleniu romantyków: „młodzi pisarze odkrywali w historii potwierdzoną podaniami prawdę o przeszłości, urzekający koloryt lokalny minionych wieków, wprowadzali do swych utworów zrównoważony epicki tok zobiektywizowanej narracji”.

<sup>31</sup> Zob. M. Kwapiszewski, *Późny romantyzm i Ukraina. Z dziejów motywu i życia literackiego*. Warszawa 2006, s. 10–15.



obserwację Jarosława Ławskiego, iż „po 1830 roku romantyzm polski rozwija nie tylko egzystencjalną i metafizyczną linię Malczewskiego, ale i frenetyczną linię inspiracji Goszczyńskiego”<sup>32</sup>.

Najwyraźniejszym zobrazowaniem tematu kresowego w epickiej twórczości Romanowskiego wydaje się gawędowy *Chart Watażki*, zanurzony silnie w romantycznych narracjach kresowych<sup>33</sup>, odsyłający szczególnie aprobatywnie najczęściej do tekstualizacji Pola (*Mohort*). Ten problem został niedawno opisany<sup>34</sup>, zajmę się więc bliżej inną kwestią, mianowicie indywidualnym ukazaniem kresowej pamięci<sup>35</sup>, ujętym – szersza to tendencja, znamienne dla gawędowej narracji – w poetykę zwrotu do bliskiego adresata, zgodnie z nacechowaną emocjonalnie formułą „miło wspomnieć dawne dzieje”<sup>36</sup> (tak też zaczyna się narracja Romanowskiego: „wspomnieć miło, / Jak na Kresach to się żyło!”, P-2 55). Pamięć jest tu nierozzerwalnie związana z eksplikacją tych cech życia na Kresach, które kojarzą się ze swobodą i umiłowaniem wolności oraz potwierdzeniem roli „męża” / „męstwa” jako konstytutywnej domeny polskiej obecności na ziemiach pogranicza. Nieodłączne dla ugruntowanego stereotypu kresowej swobody dalsze słowa gawędowej opowieści budują niezbędny nastrój emocjonalny: podkreślający idylliczność bycia, przełamowaną wszakże szlacheckim imperatywem obrony tych ziem, a przy tym dyskretnie zaznaczaną odmiennością kulturową oraz egzotycznością pogranicznej krainy. To ni mniej, ni więcej – stereotyp delikatnie i w nieoczywisty sposób „orientalizujący” Kresy<sup>37</sup>. Posłuchajmy:

W dzień podjazdy, pohulanka,  
Często gesty krwawy taniec,  
Gdy się zbliżyć śmiał pohaniec.

<sup>32</sup> J. Ławski, *Linia „Marii” w poezji polskiej*. W: *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*. Gdańsk 2008, s. 274.

<sup>33</sup> Waśko (op. cit., s. 200) określa ten utwór jako gawędę myśliwską.

<sup>34</sup> Zob. M. Chojczyk, „*Jak na kresach to się żyło!*” – relacje intertekstualne między „*Chartem Watażki*” a „*Mohortem*”. „*Acta Humana*” t. 8 (2017).

<sup>35</sup> Trybuś (op. cit., s. 45) zauważa: „Bez wątplenia rozkwit gawędy szlacheckiej wspomagał romantyczną z ducha utopię powrotu do czasów kultury oralnej opartej na pamięci”.

<sup>36</sup> K. Stępnik, *Poetyka gawędy wierszowanej*. Wrocław 1983, s. 74–75.

<sup>37</sup> Środki „orientalizacji” Kresów interpretuję w kontekście metodologicznym proponowanym przez E. W. Saida jako autora fundamentalnej pracy *Orientalizm* (Przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska. Poznań 2005), odczytując stosownej adaptacji na gruncie polskiego doświadczenia, określonego w literaturze przedmiotu jako dyskurs „skolonizowanego kolonizatora”. Na podstawie ustaleń badawczych i terminologicznych E. Thompson, C. Cavanagh i A. Fiuta przekonujący opis kulturowej dynamiki „spotkania kolonialnego” w XIX i XX w. zaproponował D. Skórczewski (*Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*. Lublin 2013). Pamiętając także o racjach przedstawianych przez oponentów wobec stosowania metodologii postkolonialnej w odniesieniu do literatury polskiej XIX stulecia (jak np. G. Borkowska (*Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*. „*Teksty Drugie*” 2010, nr 5)), starałem się wypracować pewną praktykę interpretacyjną, której świadectwem jest moje studium *Geografia „serdeczna” czy „imperialna”? Postkolonialne refleksje nad „Mohortem” Wincentego Pola* (w zb.: *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 1). Mówiąc o nieoczywistości orientalizacji Kresów u Romanowskiego, choć podkreślić, iż dokonuje się tu nałożenie na spojrzenia bezdyskusyjnie polonocentryczne (rozumiana w epoce osobność Kresów w niczym nie podważała niewątpliwego postrzegania Rzeczypospolitej jako całości) dyskretnych sygnałów odmienności, osobności geografii wyobrażonej polskiej Ukrainy, przypominające praktyki dyskursywne opisywane w klasycznym dziele Saida.

A po tańcu znów wieczorem  
Przy ognisku, przed futorem,  
Szła ochoczo pogadanka; [P-2 55]

Czy w innym wariancie:

Szabla krzywa, konik wrony,  
Przy tem taniec, step, swoboda,  
I te dumy i gawędy,  
I starszego czasem zrędy,  
[ . . . . . ]  
Och! to wszystko wspomnieć miło! [P-2 55-56]

Zdumiewać mogłaby łatwość zestawiania „krwawego tańca” z pogadanką i słuchaniem „starych dum”, gdybyśmy nie wiedzieli, iż jest to trybut splecany gawędowej konwencji oraz tematowi kresowemu. Chciałoby się rzec – takie „to” było życie na Kresach. Bujne, wolne, wszakże swobodzie nieustannie zagrażały najazdy „po-hańców”. Stąd męźność, waleczność jest elementem niezbędnym do przeżycia i trwania. Jak niedawno podkreślał Krzysztof Kłosiński, w wieku XIX przewijał się i był żywotny wcześniejszy, przedoświeceniowy pogląd, iż „podstawa, fundamentem narodu jest wspólnota »mężów«”, Maurycy Mochnacki zaś – o czym przypominał badacz – sformułował wręcz swoistą teorię „mężnienia” jako „proces odrywania się wieku XIX od ubiegłowiecznej »zniewieściałości«”<sup>38</sup>. Widzimy, że ów dyskurs „męstwa”/„mężnienia” trwale wpisał się w kresowe narracje gawędowe, przywołany z sarmackiej tradycji i historii. W potoczystej opowieści o Watażce i jego charcie Żmii ujawniają się te właśnie cechy postawy męźnego bohatera, które pozwalają trwać na Kresach. Jego racją istnienia jest walka, a jej substytutem polowanie: w czasach, kiedy Tatarzy i Turcy pozostają z dala od granic Rzeczypospolitej<sup>39</sup>. Polowanie to utrzymywanie gotowości do „prawdziwej” walki, nieustająca uważność wymagająca doskonalenia pewnych umiejętności i dyspozycji:

Nasz Watażka był człek prawy,  
Choć niemłody, w boju żwawy,  
Zwinny, rzutny, jak waż śliznał,  
Temu odbił, tam znów gwiznał. [P-2 57]

Owa zawadiackość (Watażka zwany jest bohater gawędowej opowieści), żądza przygody, umiejętność wyjścia z opresji – kierowana sprytem – w sytuacji pojmania przez Tatarów to przecież cechy niezbędne do przetrwania na Kresach. Człowiek Kresów żyje wszak w symbiotycznym związku z naturą i ze zwierzętami: koniem

<sup>38</sup> K. Kł o s i ń s k i, *Pubertas immatura. Polskie „męstwo” od powstania kościuszkowskiego do listopadowego*. W zb.: *Formy męskości*, 2, s. 20, 22.

<sup>39</sup> P i s z e z n a w c a p r o b l e m a t y k i, W. D y n a k (*Świat łowiecki w „Panu Tadeuszu”*). W: *Z Mickiewiczem na łowach*. Wrocław 2009, s. 68); „Jako namiastka zatrudnień wojennych w czasie pokoju i godna forma utrzymywania sprawności fizycznej stanowiło myślistwo również istotny składnik etosu szlachecko-żołnierskiego, a także aproblemowany element modelu wychowawczego młodzieży płci męskiej. Wreszcie jako jedna z nielicznych rozrywek tego stanu kształtowało szlachecką obyczajowość oraz kulturę życia na co dzień”. Zob. B. M y t y c h, *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*. Katowice 2004, s. 145. Zob. też W. D y n a k, *Łowiectwo w kulturze polskiej. Obszary i kształty obecności*. Wrocław 2012.

i chartem<sup>40</sup>. Zwierzęta te nabierają cech ludzkich – zachowują się jak ludzie – czasem nawet wręcz nadludzkich: koń to „bies nie szkapa!” (P-2 57), chart Żmija: „bestya”, „król stepu” (P-2 58)<sup>41</sup>. Chart zachowuje się jak człowiek Kresów (to on uwolni przecież swego pana z opresji!), co wskazuje na znamiennej alternację charakterystyczną dla romantycznych narracji kresowych: „małe polowanie” to „mała” walka czy bitwa<sup>42</sup>, tak jak walka z Tatarami jest spotęgowaniem tych cech, które pojawiają się już podczas polowania, a wtedy miejsce charta zajmuje rączy rumak. Dlatego polowanie w narracjach kresowych nie będzie wyłącznie elementem szlacheckiej kultury myśliwskiej, lecz także metonimią napadu, potyczki, bitwy.

A Watażka smycz przykróca:  
 „Wydźha!!!” spuścił, chart po roli  
 Za szarakiem w lot sokoli  
 Pomknał, [...]  
 [ . . . . . ]  
 Lecim, pędzimy, szarak w nogi,  
 Przez zagony, przez rozłogi,  
 Śród paździerzy ledwie miga, – [P-2 60]

Kluczowe elementy służące podkreślanii mitu wolności czy w tym przypadku stereotypu kresowej swobody to więc waleczność i mężność. W charakterystyczny sposób i nieprzypadkowo w tym, a nie innym miejscu narracji pojawia się fragment stylizowany na dumkę o wolności (przytoczony w momencie, gdy Watażka wraz z przyjacielem zostali wzięci w jasyr i nie wiedzą jeszcze, że cudownie ocali ich chart Żmija), ostro przeciwstawianej stanowi niewoli<sup>43</sup>:

Hej! mój bracie, och! to boli,  
 Kiedy wolny jest w niewoli,  
 Kiedy ręce ma związane,  
 O wołałbym w serce ranę  
 Od zatrutej dostać strzały,  
 Bo człek przecie ginie wolny;  
 Tu żyć musi, żyć niezdolny. – [P-2 62]

Apoteoza wolności na Kresach formułowana jest wedle reguł kluczowego dla topiki wolnościowej motywu spartańskiego (wolność wartością najwyższą, potępienie niewoli jako hańby), o czym nieco szerzej w dalszych rozważaniach. W tym miejscu powiedzmy, że dostrzegamy tu mechanizm ogólniejszy: mianowicie wpisywanie XIX-wiecznych haseł wolnościowych w narrację historyczną, ale nie na zasadzie ich aktualizacji, tylko ukazania uniwersalnej, nieprzemijającej ich wartości. Te same hasła przewijają się wszak w rozlicznych współczesnych utworach tyrtejskich<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> W Poła *Pieśni o ziemi naszej* (w: *Pieśń o ziemi naszej*. – Mohort, s. 24) odnajdujemy lapidarny skrót: „W pogranicznej Ukrainie. / Tam to konie, tam to charty, / Step rozległy, świat otwarty!”

<sup>41</sup> Szeroko na temat polowania z chartami w studium Dynaka (*Świat łowiecki w „Panu Tadeuszu”*, s. 128), gdzie czytamy: „Chart jest ściglejszy od zająca, dlatego w szczerem, płaskim polu – wcześniej czy później – go dojdzie [...]”.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>43</sup> Zgodnie z ujęciem staropolskim. Zob. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*. Toruń 2018, s. 150.

<sup>44</sup> To znamienne cecha tyrtejskiej recepcji antyku w poezji krajowej, przejęta oczywiście z wielkiej

Niewątpliwie omawiane dzieła Romanowskiego – zwłaszcza *Choraży* i *Łużeccy* – należą do swoistego nurtu literatury krajowej lat pięćdziesiątych XIX wieku, nieco później bezlitośnie wykpionego przez Jana Dobrzańskiego na łamach pisma, z którym zresztą związał swoje losy poeta. Otóż w „Dzienniku Literackim”, najważniejszym organie prasowym „młodych”, w swych *Zapiskach literackich* dał Dobrzański nie tylko pamfletową charakterystykę gawędomanii ówczesnej literatury krajowej (w typie rad kierowanych do młodego autora), lecz także ironiczny skrót narracyjno-fabularny utworów będących przedmiotem mojego oglądu.

Przytoczę zatem w tym miejscu dłuższy cytat, który pozwoli zorientować się, o czym opowiada Romanowski w swoich gawędowych utworach epickich:

Nic łatwiejszego [...] jak napisać poemat. [...]

Najłatwiej wplątać króla, dwór jego, z jednego wojewodę lub kasztelana, lub starostę. Bitwa z pohańcami sama z siebie się znajdzie, bo już ci co roku prawie dosyć u nas walczono. A że do każdego poematu, jak do powieści, trzeba romansu, więc i o tym pomyśl. Wojewodowie, kasztelanowie i tym podobni dygnitarze miewali córki, to przecie fakt historyczny, niezaprzeczony. Była zaś w kraju i uboga szlachta nie mająca nic prócz szabli i pancerza. [...] Dalsze zawikłanie jak na dłoni. Bo dłaczegóż by się nie miał ubogi rycerz zakochać w bogatej wojewodziance? Ojciec się sroży, zamyka wojewodziankę, rycerzowi dom wypowiada. Co za ciekawa sytuacja!

Leż Opatrzność dla kochających jest bardzo łaskawa. Zsyła Turków, Tatarów, Jaćwież lub jak ich tam nazwiesz. Ubogi, lecz waleczny Adonis odznacza się w boju, ocala kraj, ocala wojewody zamek i wojewodziankę. Stąd sława, bogactwa, wdzięczność i kochankowie po tylu przeszkodach pobierają się w końcu. Sam pan wojewoda kapitułuje i rzuca mu bogdanę w objęcia<sup>45</sup>.

Po przytoczony schemat sięgnął Romanowski, pisząc zwłaszcza *Chorażego* (jakkolwiek poszczególne elementy fabuły, odtworzone przez Dobrzańskiego, występują też w innych gawędach) i umieszczając akcję w „dworcu Starosty”. Przebywa tam także jego córka Maria i w niej – z wzajemnością – zakochał się tytułowy bohater. Oczywiście – uczucie musi być ukrywane, bo ojciec Marii jest przeciwny ewentualnemu związkowi dwojga młodych. Motyw znany z *Marii* dopełnia stereotypizujące realizacje gawędowe, inaczej wszakże niż w poemacie Malczewskiego zakładające i znajdujące w tym utworze szczęśliwy finał. Zgodnie więc z utrwalonym schematem fabularnym – młody Zdzisław musi wykazać się odwagą, walcząc w obronie kraju przed poganami. Jego rycerska sprawność osiąga kulminację w cudownym ocaleniu ukochanej, którą ratuje z jasyru. Bijąc w polu Tatarów, wybawiając Starostę i jego córkę z opresji, zasługuje zatem na nagrodę – rękę wybranki serca. Jak więc widzimy, opowiedziana fabuła jest typowa i wręcz razi swą schematycznością. Romanowski zanurzył odtwarzany świat XVII-wiecznych Kresów Rzeczypospolitej w czytelnych nawiązaniach do pamięci kulturowej Romantycznej Biblioteki: szczególnie odniesienia do *Marii* są na tyle wyraźne, że pozwalają uznać ów utwór za świadectwo oddziaływania powieści poetyckiej Malczewskiego. Na mit sarmacki<sup>46</sup>

tradycji romantycznej: Byrona, Słowackiego, Mickiewicza. Zob. moje rozważania w tej kwestii – *Tyrtejski antyk poetów galicyjskich* (w zb.: *Antyk romantyków – model europejski i wariant polski. Rekonesans*. Red. M. Kalinowska, B. Paprocka-Podlasiak. Toruń 2003, s. 568–571).

<sup>45</sup> J. Dobrzański, *Zapiski literackie*. II. „Dziennik Literacki” 1859, nr 85. Cyt. za: Maciejewski, *op. cit.*, s. 149–150.

<sup>46</sup> Zob. T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI wieku*. Kraków 1950. – K. Koehler, wstęp w: *Stuchaj mię, Sauromatha. Antologia poezji sarmackiej*. Oprac. ... Kraków

nałożył autor romantycznie modelowane znaczenia patriotyczne. Jest to możliwe, gdyż dawny bohater sarmacki – wojowniczy, odważny, obrońca ojczyzny i wiary na Kresach – rezonuje ze współczesnym, tyrtejskim imperatywem walki w typie aluzji spartańskiej. Romanowski odwołuje się do pewnej wspólnoty pojęć, żywotnej od czasów staropolskich<sup>47</sup>, jej podstawą zaś czyni aktualny nadal wzorzec antropologiczny dzielnego rycerza-Sarmaty. Jak pisał Tomasz Tomasik: „W epoce zaborów, kolejnych insurekcji, powstań, konspiracji, represji męskość w Polsce została ściśle powiązana z etosem żołnierskości, bohaterstwa, ofiarności i martyrologii”<sup>48</sup>. W sarmackim wzorcu osobowym bycie żołnierzem jest nierozdzielnie spójne ze szlachectwem. W perspektywie *men's studies* podkreśla się hegemoniczny status męskości sarmackiej, wskazując przy tym na jej odrębny charakter w stosunku do europejskich wzorców męskości tamtych czasów<sup>49</sup>. Kształtował ją bowiem „odwołujący się do tradycji rycerskich etos walki ściśle powiązany z ideologią potrydenckiego katolicyzmu. Sarmacki męski *habitus*, chociaż nie odżegnywał się [od] ideałów ziemiańskich, to jednak formował się przede wszystkim pod wpływem ideałów żołnierskich”<sup>50</sup>.

Romanowski wkracza więc do świata *Marii*, w którym spotykają się sarmackie uniwersum i romantyczne doświadczenie. Warto zauważyć, że już początek opowieści – ujęty w kontrastowym opisie żalobnego dworu starosty i swobodnej natury – przynosi istotną informację, budującą posepny nastrój. To od chwili śmierci żony starosty do domostwa kresowego zawitał smutek:

Cichy, posepny dworzec starosty;  
 Na murach wiszą z ziela opony,  
 [. . . . .]  
 W komnatach smutno – ściany zszarzały,  
 Nad drzwiami wisi miecz zardzewiały;  
 [. . . . . ]  
 A szyszak, niegdyś sławą wierczony,  
 Już nie rozsiewa skier, opylony;  
 A kiedy wiatr się w komnatę wkradnie,  
 To strusim piórem poszepce zdradnie,  
 I niby dawną wspomina sławę,  
 Przygasła świetność i harce krwawe. [P-2 5]

2002. – S. B a c z e w s k i, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim: druga połowa XVI wieku – XVII wiek*. Lublin 2009. Odmienne ujęcie – interesujące, we współczesnej, rewizjonistycznej problematyce, lecz trudne do zweryfikowania na materiale literackim, który zdaje się mówić coś innego, niż autor ma na myśli – przedstawił J. S o w a (*Sarmacki fantazmat*. W: *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków 2011). Tam znajduje się zwięzła charakterystyka sarmackiej misji, formułowana w perspektywie interpretacji lacanowsko-postkolonialnej: „Sarmaci rozumieli swoją misję wobec Wschodu jako zadanie kolonizacji pustych, ich zdaniem, stepów Ukrainy oraz obrony chrześcijaństwa przed naporem islamu” (S o w a, *op. cit.*, s. 279).

<sup>47</sup> Zob. G r z e ś k o w i a k - K r w a w i c z, *op. cit.*, s. 325.

<sup>48</sup> T. T o m a s i k, *Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskości w Polsce*. W zb.: *Formy męskości*, 1, s. 54.

<sup>49</sup> XIX-wieczne modele męskości zostały interesująco opisane w części zatytułowanej *Świat nowożytny, męskość absolutna (XVI–XVII wiek)* w pracy *Historia męskości* (Red. G. V i g a r e l l o. T. 1: *Od starożytności do oświecenia. Wymyślanie męskości*. Przeł. T. S t r ó ż y Ń s k i. Gdańsk 2019).

<sup>50</sup> T o m a s i k, *op. cit.*, s. 53–54.

Owdowiały Starosta – w jego postawie dostrzegamy kontaminację cech Miecznika (w stosunku do Marii, w roli obrońcy ojczyzny) i Wojewody (niechęć do ożenku Zdzisława z córką, pycha) – jest prezentowany jako ktoś, kto kontempluje dawną sławę (z upodobaniem czytuje Tacyty) i zarazem celebrytuje izolację wobec świata, samotność. Maria z kolei – bliska swej imiennicze z poematu Malczewskiego – to natura religijna, marząca, anielska („dziewica-dziecię”, jak się o niej mówi), aura zaś onirycznej fantazji bez reszty określa jej wyczekiwaną (i jak się okaże, spełnioną) miłość<sup>51</sup>. Przeszkodą w realizacji miłości jest wszakże duma rodowa Starosty („wyniosły w nieczulej dumie”, P-2 20).

Do domostwa, żyjącego nierzeczywistym życiem postaci, pogrążonych w marzeniu (Maria) lub kontemplacji dawno minionej sławy (Starosta), przybywa ktoś taki jak Zdzisław: „dziarski młodzian” (P-2 9). Zobaczymy, że przyjezdny przemieni fantomowy, „posepny dworzec” w kresowy dom, opromieniony miłością i chwałą bitewnego czynu. Dokona się więc na płaszczyźnie symbolicznej ocalenie domu, zagrożonego ruiną i zatraceniem depozytu wolnościowego, wpisanego w symbolicznie wskazane przedmioty – fetysze sławy i odchodzącego w przeszłość splendoru wolnościowego („miecz zardzewiał”, „szyszak opylony”).

Już uroda przybysza zapowiada przyszłe jego męstwo oraz gorącą naturę w miłości:

Bo tyle kraszy na jego twarzy  
A takim ogniem oko się żarzy,  
I tak zwierciedli duszę ognistą, –  
Rzekłbyś, że widzisz krynicę czystą, [P-2 14]

Maria z kolei spogląda w „jego twarz cudną” – „Wyrazem męstwa, dumy na czole” (P-2 14). Oczywiście, bardzo konwencjonalny to opis, ale przecież taki ma być: chodzi o podkreślenie kluczowej cechy rycerskiej, czyli męstwa („lico męskie” (P-2 10) – czyli ów młodzian jest już przygotowany do walki). Wzorca sceny rozstania kochanków należy szukać nie tylko w pożegnaniu Marii i Wacława z utworu Malczewskiego, lecz także w dobrze już ugruntowanym stereotypie<sup>52</sup>, w którym wypełnienie obowiązków względem ojczyzny stanowi nieodzowny warunek uzyskania ręki ukochanej. Autor *Chorażego* przedstawia pożegnanie swoich bohaterów w aurze sentymentalnej, z nieodłącznymi zdrobnieniami, poruszeniem czulej natury, scenerią łez wylanych w blasku księżyca. Taki sztafaż niewątpliwie podkreśla nadrzędny stan uczuciowy, jakim jest smutek, a nie – jak w *Marii*, rozpacz. W świecie Romanowskiego rozpacz nie może wszak zagościć. Szczęśliwe zakończenie (inaczej niż w arcydziele szkoły ukraińskiej) wyznacza zwycięska walka w bitwie: Zdzisław powróci w atmosferze chwały, dokonawszy mężnych czynów. Przełamię w ten sposób zarówno smutek Starosty (bo okaże się, że dawna chwała znalazła swą współczesną aktualizację), jak i smutną aurę przeżywania miłości (która może być spełniona, gdyż męstwo dowiedzione na polu chwały jest najlepszym potwierdzeniem szlachectwa i gwarancją szczęścia).

<sup>51</sup> Szeroko na ten temat pisze J. Ławski w rozdziale *Dlaczego „Maria”? Symboliczne ewokacje kobiecości w poemacie Antoniego Malczewskiego* swej książki *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości: Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003).

<sup>52</sup> Zob. Janion, *Purpurowy płaszcz Mickiewicza*, s. 158-162.

Co prawda, pojawiają się przywołane echa melancholijnego doznawania upływu czasu:

Smutno po uczcie w starosty grodzie,  
I dnie za dniami leniwo cieka  
W tę nieskończoność czasu daleka,  
Jak mgliste zjawy na cichej wodzie. [P-2 32]

– ale tak pracuje Romantyczna Biblioteka, czyli pamięć kulturowa (tu: odnoszona do *Marii*)<sup>53</sup>, mająca podkreślić koloryt lokalny, bez większego związku z problematyką ideową utworu. Ta bowiem wynika z jego charakteru historycznego, skoro akcja została umieszczona w XVII wieku na kresach Rzeczypospolitej. Najazd Tatarów urasta więc do kluczowego momentu fabularnego i przede wszystkim ideowego – co jest dość oczywiste i zgodne z przejętym schematem, pamiętamy, ironicznie rekonstruowanym przez Dobrzańskiego. Pozwala bowiem owo wydarzenie potraktować nie jako jeden z wielu epizodów walk na pograniczu, lecz – zgodnie z historiozoficzną wręcz wykładnią o staropolskiej proveniencji – jako starcie dwu porządków cywilizacyjnych i religijnych<sup>54</sup>. W sarmackiej konfrontacji z Orientem<sup>55</sup> uczestniczy także natura. Wyeksponowanie obrazów przyrody ma podkreślić paralelizm między nią a jej dzikimi synami, jakimi są Tatarzy (pozbawieni jednakże poetycznej aury swobody cechującej Kozaków np. u Malczewskiego). Podobnie jak w utworach szkoły ukraińskiej, z *Zamkiem kaniowskim* na czele, mające się dokonać zbrodnie zapowiada wszak natura<sup>56</sup>:

Noc była ciemna a od zachodu  
Wicher szalony siekł w bramy grodu,  
I gonił chmury gromem brzemienne [P-2 33]

Zarówno w *Chorażym*, jak w *Charcie Watażki* i *Łużeckich* pogańscy najeźdźcy przedstawiani są identycznie, a określa ich wartościująca nazwa „dzicz”<sup>57</sup>. Z jednej

<sup>53</sup> Zob. M. Bieńczyk, „Wszystko w świecie tracić”. (O „Marii” Antoniego Malczewskiego). W zb.: *Trzyście arcydzieł romantycznych*. Red. E. Kiślak, M. Gumkowski. Warszawa 1996. – J. Ławski, *Malczewski: iluminacje i kłęski melancholijnego wędrowca*. W: *Bo na tym świecie Śmierć*.

<sup>54</sup> Zob. ujęcie syntetyczne: J. Maciejewski, *Sarmatyzm*. Hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2, poszerz. i popr. Wrocław 1991, s. 550.

<sup>55</sup> Warto podkreślić, iż Romanowski pisze o starciu, nie zaś o spotkaniu z Orientem, rozdzielając wyraźnie dwa porządki: jeden należący do dzielnych Sarmatów i drugi odnoszony do świata turecko-tatarskiego. Nie interesuje go ówczesne spotkanie z Orientem, czyli sarmacka orientalizacja jako hybryda kulturowa, jakkolwiek da się wynotować z utworów drobne przejawy tego zjawiska, związane zwłaszcza ze sferą walki i życia codziennego (walczy się wszakże częściej mieczami niż szablami, co wyraźnie wskazuje na nadrzędną perspektywę tej konfrontacji). Na temat sarmackiego spotkania z Orientem zob. uwagi T. Chrzanowskiego (*Orient i orientalizm w kulturze staropolskiej*. W zb.: *Orient i orientalizm w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, grudzień 1983*. Warszawa 1986) oraz esej M. Janion *Polska w Europie* (w: *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2006, s. 176–179).

<sup>56</sup> Podkreślały to w swych interpretacjach M. Janion (*Romantyczna wizja rewolucji*. W: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975) oraz H. Krukowska (*Noc romantyczna: Mickiewicz – Malczewski – Goszczyński. Interpretacje*. Wyd. 2, popr. Gdańsk 2011).

<sup>57</sup> Oczywiście – stereotyp, który trwale zagościł w Romantycznej Bibliotece: u Mickiewicza (za Byronem w przekładzie *Giaura*, w *Sonetach krymskich*),łowackiego (*Żmija*, *Lambro*), Krasieńskiego (*Agaj-Han*, *Irydion*), w literaturze krajowej (*Mohort* Pola, utwory Czajkowskiego). Z tych też źródeł pamięci kulturowej czerpie swoje ujęcie Sienkiewicz w *Trylogii*. Pisał Said (op. cit., s. 179–180): „Kiedy

strony wzbudzają oni lęk, zwłaszcza wśród kobiet, dzieci i pospólstwa, ale z drugiej – konfrontacja z nimi dla rycerza kresowego jest okazją do wykazania się męstwem. Bez „dzikich” Tatarów<sup>58</sup> nie mogłaby wyklarować się i ugruntować owa niezbędna cnota prawdziwego mężczyzny; tym silniej w ramach tej relacji zostają więc uwypuklone cechy rycerza. Orientalizacja Tatarów ma za cel podkreślić ową ambiwalencję w porządku kresowego świata walecznych mężczyzn. Najeźdźcy są niebezpieczni, dzicy i – jako przeciwnicy – przeznaczeni do sprawdzenia dzielności obrońców *antemurale christianitatis*. Pisał Said: „Nie na próżno islam stał się symbolem strachu, zniszczenia, szatańskości oraz hord zniechęconych barbarzyńców. Na Europie pozostawił wręcz trwały uraz”<sup>59</sup>. Takie przedstawienie muzułmanów – dowodzi autor *Orientalizmu* – było „sposobem rozciągnięcia kontroli nad groźnym Orientem”<sup>60</sup>. W tym przypadku: deprecjacja barbarzyńców ujmowana jest w nierozłącznym związku z ich dziką walecznością, co pozwoli kresowym rycerzom zaznać smaku zwycięstwa nad niezwykle groźnym przeciwnikiem. Groźnym – bo dzikim. Dzikim – bo bliskim świata zwierząt.

W *Charcie Watażki* jeszcze wyraźniej wybrzmiewa stereotyp orientalizujący Tatarów, konsekwentnie przyrównywanych do zwierząt:

I w cwał ścigam poganina;  
Wreściem dognał; trzęzę skróce,  
Na Tatara arkan rzuce,  
W trok do kuli, i nuż cwałem  
Ze zwierzyną powracałem. [P-2 56]

W *Łużeckich Turcy* określani są jako: „Chciwi jak wilcy, w trwodze małe dzieci” (P-2 150). W tym samym utworze orientalizacja Turków – oparta na stereotypie wschodniego zamięłowania do przepychu albo, jak mawiał Said, „wystylizowanego kostiumu teatralnego” w stosunku do charakteryzowania Orientu jako czegoś obcego<sup>61</sup> – przedstawiona jest celowo w sposób zgoła kontrastowy do stylu życia polskiego rycerstwa na Kresach<sup>62</sup>:

Na adamaszkach, pod cieniem poddasza,  
Siadł przy namiocie siwowłosa Basza.  
U stóp mu Arab tęskne dumy śpiewa,  
I kadzielnica fiołków woń rozlewa; [P-2 150]

A w starej baszcie, gdzie pieśń nie zalała,  
Błyszczy od światła ponura komnata;  
Przy świetle lampy widać dwie postacie:

---

zatem mówi się o człowieku Orientu, to z punktu widzenia takich genetycznych uogólnień ma się tu na myśli jego »prymitywny« stan, jego pierwotne cechy, jego szczególne duchowe pochodzenie”.

<sup>58</sup> B a k u ł a (*op. cit.*, s. 25) wskazuje, iż jedną z cech polskiego dyskursu kresowego jest „demonizacja, egzotyzyzacja lub idealizacja Innego, nie-Polaka”.

<sup>59</sup> S a i d, *op. cit.*, s. 104.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>62</sup> Stereotyp wytworzony zgodnie z ogólniejszym mechanizmem orientalizacji i następnie przejęty przez liczne dzieła, który trwale zagościł w umysłach ludzi Zachodu, S a i d (*op. cit.*, s. 158) przedstawia tak: „Człowiek Orientu mieszka w Oriencie, żyje w orientalnym spokoju, pod władzą orientalnego despoty i orientalnej zmysłowości, przesycony uczuciem orientalnego fatalizmu”.



Jeden ořeźny, drugi w mnicha szacie,  
Skład starej zbroi obudwóch rozdziela,  
A na kominku żywo ogień strzela.  
I ni tu widać jakiś sprzęt bogaty: [P-2 161]

Wróćmy do *Chorażego*. Dla Zdzisława, z powodu młodego wieku, potyczki z Tarami mają wartość inicjacyjną. To dlatego bohater musi udowodnić swoją męską waleczność: „próbować stali” „na karkach wrogów”, traktując ich „ręką i koniem”, wojując „zawzięcie”, w jakimś szale niszcząc najeźdźców traktowanych jako masa: „Wokoło siebie stos trupów łoży” (P-2 46, i inne liczne przykłady).

Bitwa z „dzikimi” najeźdźcami nieodłącznie wyzyskuje „dziką” metaforykę. Wyakcentowana jest zaciętość walki, bo na tym tle mogą wyraźniej ujawnić się cechy zarazem dzielnych obrońców i zwycięskich rycerzy chrześcijańskich.

Z jednej więc strony:

Dziki pohaniec przewagę bierze,  
Bo mu wciąż siły nadchodzą świeże [P-2 39]

– z drugiej strony, przywołany zostanie mit spartański z apoteozą śmierci w walce garstki obrońców: świadomych i przekonanych o najwyższej randze wartości religijnych i patriotycznych, ginących w starciu z przeważającym wrogiem (nieprzywołane wprost, lecz zauważalne w czytelnej aluzji, Termopile)<sup>63</sup>:

Zginiemy! lecz pierwej niech krew pociecze! [P-2 41]

Ale sług wiernych garstka zebrana  
Przysięgła umrzeć za swego pana;  
I giną mężnie! [P-2 39]

W innej wersji w *Charcie Watażki*, kiedy dzielni rycerze ustąpić muszą potężniejszemu wrogowi:

My do szabel, – trudna rada,  
Lecz się poddać nie wypada –  
Więc podskoczmy w lewo, w prawo,  
Nuż po karkach gęsto, żwawo,  
[ . . . . . ]  
Aleć trudno sprostać temu.  
Choć człek rabie, bije, trąca:  
Gdzie psów wiele, śmierć zająca. [P-2 62]

Niezależnie od przewagi wroga – trzeba go „rąbać”. Ale warto podkreślić, że w utworze Romanowskiego ostatecznie ujawniają się wartości związane z mitem spartańskim nie tyle w jego wariacie termopilskim<sup>64</sup>, ile w jego wersji, w której wyakcentowana jest wiktoria bohaterskiego czynu: dokonuje się realne zwycięstwo

<sup>63</sup> Zob. M. Kalinowska: *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. Głosy. Gdańsk 2011, s. 139–140; *Romantyczni Spartanie i Majnoci – w kręgu filhellenizmu wielkich romantyków polskich. Rekonesans*. W zb.: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*. Red. M. Borowska [i in.]. Warszawa 2007. – A. Bałajewski, *Leonidas i Termopile krajowych romantyków*. W: *Sparta w romantycznej poezji krajowej (1831–1863)*.

<sup>64</sup> Trwały to ślad, o czym może świadczyć przywołanie termopilskiej chwały w pochodzącym z r. 1861 wierszu *Na dziś!*

na polu chwały, co jest charakterystyczne dla tyrtejskiego modelowania owego mitu<sup>65</sup>. Dzielny mąż musi pobić Tatarzyna, bo taki jest, chciałoby się powiedzieć za autorami narracji rycerskich, odwieczny porządek zmagani kresowych. Z kolei przywoływanie Termopil ma za zadanie uwyraźnić etos walki do końca, jeśli nie uda się wroga pokonać:

Chorągiew wpada, Zdzisław na czele.  
Na Tatarzyna godza już śmieie;  
[ . . . . . ]  
A miecz Zdzisława jak piorun świeci,  
Ciął wprost, [...]  
[ . . . . . ]  
Potem jak piorun na wroga skoczy,  
Trupami ściele w lewo i w prawo;  
Tatarzy klęskę ponieśli krwawa. [P-2 44]

Romanowski podkreśli nie tylko zwycięstwo dzielnego Zdzisława („piorunowe” miecze mają tu niszczycielską zawziętość znaną z utworów Słowackiego – i stamtąd na trwałe do poezji Romanowskiego przywędrowały<sup>66</sup>), rangę jego sukcesu dodatkowo podnosi również zacięta bitność tatarska: „Lecz ciągle walczy dzicz niewstrzymana” (P-2 44). Ale racja jest po stronie chorążego jako reprezentanta rycerstwa broniącego swej nade wszystko umiłowanej wolności. W narracjach kresowych – nie tylko przecież u Romanowskiego, także np. u Pola – uwydatnia się niższość cywilizacyjno-kulturowo-religijna pogan, których do walki prze wschodnie jedynowładztwo satrapy. Chan jest zawsze władcą absolutnym, panem życia i śmierci wszelkiego stworzenia, co zilustruje wymowny epizod z *Łużeckich*:

W namiętnej duszy tli straszne zarzewie,  
Niewolnik blednie, bo dziś Basza w gniewie:  
[ . . . . . ]  
Krew dziś popłynie, ale gdzie? i czyja?  
A Basza często spojrzaniem zabija. [P-2 151]

Podobnie w *Chorążym*:

I mknęły w pogoń dziczy dwie sotnie,  
Przez czahar, krzewy, ochoczo, zwrotnie,  
Bo rozkaz Hana [!] to rzecz im święta,  
Świętsza niż koran [!] i wieczne pęta,  
Które w raju niebios hurysy  
Wiążą do siebie dzielne farysy. [P-2 41]

Tatarski – czy szerzej: wschodni – przywódca nie liczy się z życiem podległych mu poddanych<sup>67</sup> (choć w świetle ostatniego przytoczonego cytatu orientalizacja

<sup>65</sup> Szeroko na ten temat w moim studium *Sparta w romantycznej poezji krajowej (1831–1863)* (zwłaszcza s. 222–223).

<sup>66</sup> Zob. A. Kotliński, *Mistrz „czerwonego rymu”*. Słowacki. Warszawa 2000.

<sup>67</sup> W poezji krajowej był dobrze ugruntowany ów stereotyp, przywoływany w kontraście do „posagowej” wielkości bohaterów walczących z tyranią – być może z orientalnych utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego (Heliogabal w *Irydionie* jest prawdopodobnie najpełniejszą realizacją „wschodnich” cech satrapy). Wspominałem o tym w artykule *Tyrtejski antyk poetów galiczyjskich* (s. 565–568).

islamowi służy podkreśleniu szafowania życiem przez muzułmanów w imię religii (właśnie, skoro po śmierci czekają na nich owe hurysy w raju). Inaczej wygląda to w przypadku polskiego rycerstwa kresowego. Dla niego decyzja o położeniu życia na szali walki zawsze związana jest z wartościami nadrzędnymi, jakimi są patriotyzm, umiłowanie wolności i honor, wsparte, rzecz jasna, na przekonaniu o chrześcijańskiej misji religijnej na Kresach. Obrona granic Rzeczypospolitej, jej kresów – to oczywiście w świecie pojęć rycerskich przede wszystkim obrona wiary „prawdziwej” przed „pohanami”. Bo właśnie religijność chrześcijańska funduje tu patriotyzm, jest jego podstawą<sup>68</sup>. Walczy się w imię Boga chrześcijańskiego, z imieniem Maryi na ustach i na sztandarach. Symbolicznym utwierdzeniem kresowego, chrześcijańskiego świata są rozbrzmiewające na stepach *Bogurodzica* i hejnały (tak jak w *Mohorcie* Pola). Gdyż to właśnie wiara ojców czyni z ambitnego, walczącego bohatera – prawdziwego męża. Przy czym dzielny kresowy rycerz może albo zwyciężyć, albo ponieść wyłącznie męzną śmierć, ginąc na polu chwały. Zgodnie z paradygmatem toposu spartańskiego – ucieczka z miejsca bitwy nie tylko okrywa hańbą sprawcę, lecz także jest wyrwą w historii jego rodu, co doskonale da się dostrzec w *Łużeckich*. O tej kwestii nieco szerzej w dalszych rozważaniach.

Podkreślany jest „szlachetny szal”, dopełniany „zapałem męstwa” (P-2 45) walczących lub obrońców kresowych szanów. Pozwoli to wyjść z sytuacji, wydawałoby się, beznadziejnych. Zobaczmy, jak komponują się ze sobą dwa pasma znaczeniowe topiki patriotycznej. Z jednej strony, brawura, z drugiej – heroizm nielicznych walczących do końca. Z jednej: ufność w zamiary Opatrzności, z drugiej – zaznaczenie roli pierwiastka uczuciowego, „serca”, które wspomaga „męstwo”. Na staropolski, sarmacki dyskurs waleczności, męstwa (aluzja termopilska) nakładają się pojęcia ze słownika romantycznego („szal”, „zapał” to niezaprzeczalnie hasła tyrtejskie):

W szlachetnym szale młody obrońca,  
Tylko wiedziony zapałem męstwa  
Gnał z hucem odnieść resztkę zwycięstwa. [P-2 45]

Piękna to chwila! gdy garstka mała,  
Miłością kraju na bój wiedziona,  
Z Bogiem na sercu a z mieczem w dłoni,  
Matkę najdroższą własną krwią broni  
I wrogów sile nastawia łona,  
W serc bohaterских świętym zapale  
Nie ważąc, czyje pełniejsze szale! [P-2 46]

Ów bohaterski czyn Zdzisława (podszyty straceńczą determinacją patriotyczną bohater rąbie pogan na lewo i prawo) – zachowuje się on „jak piorun Boży” (P-2 46) – prowadzi wprost do chwały, unieśmiertelnia męża: „Młodą głowę okrył wawrzynem” (P-2 48). „Wściekła furia” patriotyczna daje więc zwycięstwo, na które składają się dwa wymiary: osobisty (realny staje się ślub z Marią, Starosta zaś może być dumny z takiego zięcia, który swym działaniem dowiódł, iż jest mężem, bo „męstwem ocalił” wybranek przed hańbą jasyru) i patriotyczny (Kresy uwolnione od hord pogańskich).

<sup>68</sup> Zob. M. Lenart, „*Miles pius et iustus*”. *Żołnierz chrześcijańskiej katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*. Warszawa 2009.

Najciekawszy utwór Romanowskiego z kręgu narracji gawędowych stanowi dłuższy poemat zatytułowany *Łużeccy*. Osnuty na tle zdarzeń dziejowych z czasów panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, szczególnie walk z Tatarami i Turkami toczonych na Ukrainie oraz na Podolu, jest historią ujętych kontrastowo losów i postaw dwu przedstawicieli znamienitego rodu wsławnego wieloma czynami na kresach Rzeczypospolitej (*nb.* Romanowski rozwija motyw rodowej wspaniałości, wskazując, jak wielką rolę w jej powstawaniu odgrywa pamięć zbiorowa). Jeden z braci Łużeckich sprzeniewierzy się chlubnej tradycji męźnych dzielnych przodków, uciekając z pola bitwy, a drugi, przeciwnie, do ostatniego tchnienia będzie mężem składającym życie na ołtarzu powinności patriotycznych.

W obszernym wstępie, będącym próbą – powiedzmy wprost, że nieprzekonującą, nieudaną – zbudowania szerszej perspektywy historycznej o cechach historyzoficznych, ujawnia się repetycja znanych już (najwyraźniej może z *Mohorta* Pola) ujęć, ukazujących bunt Chmielnickiego jako początek końca dawnej Ukrainy hetmańskiej. Dwóch hetmanów znajduje się w grobie: pozytywny bohater, książę Jeremi Wiśniowiecki, i negatywny – przeklęty i przeklinany ataman Bohdan Chmielnicki („Łuną pożarów klną go niebios sklepy, / I wiatr na grobach i Ławra, i stępy”, P-2 123). Ukraina staje się ziemią krwią płynącą, pełną spustoszeń wewnętrznych i zewnętrznych (podobnie jak w *Śnie srebrnym Salomei*), i niechybny, jak zapowiada dziadowska przepowiednia, jest jej kres, zapisany już w pejzażu. Ograny motyw Romanowski potrafił oddać z dużą siłą sugestii, mimo mocno spetryfikowanego stereotypu (znanego przynajmniej od czasów *Marii*):

I dziko w stepie: śród bojów i wrzawy  
Umilkły pieśni i dziewic zabawy,  
Tylko rża konie, słychać broni szczęki,  
I szumy Dniepru, i konania jęki. [P-2 124]

Warto i w tym miejscu podkreślić, że w narracji – podobnie jak w innych gawędach – rozsiane są liczne sygnały związku polskiej Ukrainy z przestrzenią religijno-kulturową Rzeczypospolitej jako całości. Na stepach rozbrzmiewa *Bogurodzica*, a po prześwietlonym słońcem ogromnym obszarze poruszają się „jasne” chorągwie polskiego rycerstwa, broniącego tej ziemi przed niewiernymi (co przywodzi na pamięć obrazy z *Mohorta* Pola). Ale równocześnie – o czym wspominałem – na tę pogodną wizję ukraińskich stepów nakładają się coraz wyraźniej znaki „ciemnej” Ukrainy, pożarów i walk. Na razie jako przecucia i proroctwa ukraińskich dziadów, którzy przy wtórze liry wieszczą koniec starego świata:

Lecz przerwał pacierz, lirę wziął do ręki...  
I pełne płaczu rozlały się dźwięki;  
[ . . . . . ]  
A wicher smutne tony dalej niesie; [P-2 129]

„Oj, Ukraino-Polsko, biada tobie!...” (P-2 129), brzmi dziadowski lament, niczym w *Śnie srebrnym Salomei* – przy łunach pożarów Turcy pustoszą siola i burzą cerkwie, zostawiając spaloną ziemię.

Szerokie stepy Ukrainy są wszakże dla młodego, ambitnego kasztelana Karola Łużeckiego polami chwały, dającymi możliwość inicjacyjnego wejścia w krąg męźów („Lecą, tam boje czekają ich krwawe; / Młodzież bój przetrwa a odniesie sławę”,

P-2 126), dzielnych obrońców chwały Rzeczypospolitej. Kasztelan obiecuje „zniszczyć hordy zbuntowane” (P-2 132) Doroszeńki i kiedy jedną potyczkę kończy zwycięsko, wiedziony mirażem przyszłej sławy, mimo braku dostatecznych zdolności taktycznych (co wytykają mu towarzysze walki) rzuca się w bój z Tatarami. Klęska jest w tej sytuacji nieunikniona. Pycha i straceńczy brawura przynoszą w konsekwencji haniebną ucieczkę. Karol, „ośnion dumą, zazdrośny o sławę” (P-2 137), opuszczając pole bitwy, nie tylko zamknął sobie drogę do zbawienia i nieśmiertelności, jak definiowana jest powinność męznego rycerza kresowego, zapisana – podkreślmy – w rodowych annałach, lecz sprzeniewierzając się spartańskiemu ideałowi zaszczytnej śmierci na polu bitewnym, stał się, ni mniej, ni więcej, renegatem. Taką świadomość czynu brata ma Tomasz<sup>69</sup>. Drugi Łużecki, nazwany „mężem z żelaza i w polu, i w bolu” (P-2 133), w obszernej przemowie przypomni historię rodową, zawartą w *silva rerum*, jako dzieje nieustającego pasma walki, chwały, śmierci dla Ojczyzny, która znajdowała się zawsze na pierwszym planie. To wypełnienie sarmackiego mitu osobowego głoszącego, iż sensem życia jest uprawianie rzemiosła wojennego.

Heroiczną wielkość Tomasza Łużeckiego uwypuklą zresztą przeciwnicy, kiedy poruszeni jego dzielnością wprost wyjątkową, obdarzą go epitetem „postać olbrzyma” (P-2 153) dzierżącego miecz „w twardej dłoni” (P-2 153). Już niewielka próbka stylistyczna wyraźnie wskazuje na sposób budowania wyobrażeń bohatera. Jeśli do tego dodaje autor takie określenia charakteryzujące polskie rycerstwo, jak „blizny”, „szczyby miecza” (P-2 158), a punktem odniesienia rycerskiej sławy czyni Stefana Czarnieckiego, to wzór rycerski zostaje domknięty w nośnym i do końca wypełnionym schemacie. Co ciekawe, Romanowski przedstawia dwa stany: szlachecki oraz rycerski, i wyraźnie dowartościuje ten drugi. Szlachta zamyka się w kręgu stanowych przywilejów, rycerstwo – jest depozytariuszem wartości ogólnonarodowych. Pierwsi „radzą o Koronie”, drudzy „gwarzą o hordzie, Kozaczyźnie, Turkach” (P-2 158). To pewien anachronizm i zarazem romantyczna korekta mitu sarmackiego, bardzo tu wszakże potrzebne do utwierdzenia maksymalistycznej koncepcji patriotycznej, realizowanej jako mężna walka na polu chwały oraz trwanie do końca przy religii chrześcijańskiej i przy służbie ojczyźnie. Powiedzmy na marginesie rozważań, że metonimią wartości rycerskich w sferze dyskursu męskiego w *Chorążym* i przede wszystkim w *Łużeckich* jest miecz (jednak np. w *Charcie Watażki* będzie to wschodnia „szabla krzywa”). Do tej sfery należą też inne przedmioty militarne, jak stare zbroje, szyszaki – odmiennie więc niż w licznych utworach romantycznych, w których elementy kultury materialnej Sarmatów przywołane są w wymiarze samoorientalizacji, w tych poetyckich gawędach Romanowskiego nawet w mikroskali podkreśla się perspektywę antagonistyczną, wspartą na różnicy, rozdzielającą mocno dwa porządki: rycerski (polski, chrześcijański) i wschodni (turecki, pogański)<sup>70</sup>.

<sup>69</sup> Te same hasła wpisał Romanowski w inne utwory, np. w wiersz *Pieśń młodej wiary (na nutę pieśni żyrodystów)*.

<sup>70</sup> Zob. inspirujące rozważania ukazujące sarmacką samoorientalizację poprzez materialne metonimie (głównie militarne) na płaszczyźnie *masculinity studies* i postkolonializmu w artykule D. Uffelmanna *Przedmioty z importu i tożsamość wyobrażona. Osmarskie „sarmatica” w Polsce epoki oświecenia (w: Polska literatura postkolonialna. Od sarmatyzmu do migracji poakcesyjnej. Kraków 2020, s. 27–37)*.

Warto też zaznaczyć, że wybór, którego dokona Tomasz Łużecki, odrzucając propozycję hołdowniczą baszy i tym samym idąc na śmierć<sup>71</sup>, wyrasta z silnej tożsamości mocnego podmiotu, identyfikującego się z pamięcią historyczną, przechowywaną w zapisach i militarnych pamiątkach rodzinnych<sup>72</sup>, skromnych, acz utrwalających więź między przeszłością a teraźniejszością („Kilka pancernych, nad hełmem krzyż długi, / A pod nim kopie, miecze i kolczugi”, P-2 161). Skoro mężni przodkowie (określeni jako „pioruny bojowe” (P-2 167)) zdobyli ziemie nad Dnieprem, to powinnością dziedzica herbu jest ich utrzymanie: dla Rzeczypospolitej i dla chwały rodu. Dwa porządki historii, „mała” (rodowa) i wielka (polska), zawężają się w jeden splot, ale co warto podkreślić, w optyce Romanowskiego czyny pokoleń Łużeckich współtworzą od początku polskie dzieje na Kresach, mają więc także nieusuwalny wymiar paralelny z historią narodową. W rodowych księgach zawarty został imperatyw patriotyczny, czyny zaś antenatów są egzemplifikacją postaw mężów, którzy na bitewnych polach zapisali swe imiona. W tym świecie nierozdzielnie związane są męstwo i „hołubiony przez szlachtę klejnot rodowy – herb, uzasadniający szlacheckie bytowanie w świecie”<sup>73</sup>. Rodowa historia sięga czasów Piasta. Znaczą ją, jak się je określa, „wielkie śmierci” na polach bitew, z „miecza rękojeścią krwawą” (P-2 166) u boku (np. jeden z przodków poległ pod Warną wraz z sześcioma synami). Takie czyny określają „pamięć złotą”:

To *silva rerum* ojców dzieje stare,  
Święte w rodzinie takie pamiątki:  
Tam zapisano sejmy i sejmiki,  
Jak kto posłował, jak się w boju sprawił,  
Co wnukom, a co Koronie zostawił. [P-2 162]

W dalszej części wypowiedzi bohater wyraźnie napiętnuje brata, który staje się przez swój czyn renegatem; ucieczka z pola bitwy jest niczym nie dająca się zmyć hańbą – okrywa niesławą zarówno banitę, jak i cały ród. Dziedziczenie po przodkach „nie tylko potwierdzało uprawnienia spadkobierców”, podkreślało też „trwałość [...] wspólnoty państwowej”<sup>74</sup>, będąc przy tym gwarancją nadrzędnego ładu. To także dlatego postępowanie drugiego z braci musi w spektakularny sposób odkupić hańbę skalanego imienia. Czyn patriotyczny – mężny, chwalebny, waleczny: jedynie taki zdolny jest zmyć plamę na honorze Łużeckich. Bardzo to rycerskie, chciałoby się powiedzieć, i bardzo też romantyczne. W tym sensie, że znajdujemy się w kręgu nieprzywołanych wprost dylematów zawartych w romantycznej koncepcji ekspiacji za haniebne czyny – dość przypomnieć *Pana Tadeusza* czy nawet *Konrada Wallenroda* (lecz nie w kontekście czynu wallenrodycznego, ale rozumienia ekspiacji w ramach etosu rycerskiego). I jakkolwiek inne są motywacje Soplisy-Robaka z arcyepematu i bohatera utworu Romanowskiego, to wspólna pozostaje pewna zasadnicza idea przekształcenia hańby w patriotyczne *sacrum* cechujące świadomego męża.

Bo to właśnie wydaje się istotą ujęcia kategorii męstwa w *Łużeckich* Romanow-

<sup>71</sup> Przypomina to sytuację tytułowego bohatera z parafrazy *Księcia niezłomnego* P. Calderona de la Barki, dokonanej przez Słowackiego.

<sup>72</sup> Zob. Trybuś, *op. cit.*, s. 57.

<sup>73</sup> Koehler, *op. cit.*, s. 26.

<sup>74</sup> Grześkowiak-Krawicz, *op. cit.*, s. 358.

skiego. Kształtują je na równi pamięć, budujące przykłady (wiele miejsca zajmuje chociażby opis mężnego czynu ojca bohaterów, który umiera z ran na polu bitwy) i inicjacja w walce z wrogami, następnie utwierdzana kolejnymi potyczkami. Do bycia mężem dorasta się – jest to bowiem kwestia świadomości, czyli bezwzględne przyporządkowania się ustalonym przez przodków regułom zachowania (co ciekawe, źródłem ich są wzory antyczne, przejęte w zamierzczłych dziejach rodowych przez polskich rycerzy).

Z jednej więc strony:

Lepiej w tatarskie dostać mu się szpony,  
Lepiej mu jęczeć w pragnieniu i głodzie,  
[ . . . . . ]  
Niż uciec z boju; [...]. [P-2 163]

Z drugiej:

Gdyby był zginął pod czerni żelazem,  
Spałby na stepie z hetmanami razem,  
I w pokolenia szedłby odgłos wieczny:  
Kopcem od wroga poległ tu waleczny!... [P-2 164]

Romanowski przywołuje elementy etosu spartańskiego, tak jak ów etos aktualizowała romantyczna poezja krajowa w licznych realizacjach<sup>75</sup>. Z tego też źródła wyrastają aprobowane, pozytywne ideały męża i męstwa. Najpierw przekazywane z ojca na syna w wyniku wychowania:

Matki nam w słodycz kołysały dusze,  
Ojce pierś kuli w pancierz na katusze; [P-2 165]

Zwróćmy uwagę na typowe dla kultury rycerskiej, i jakże romantyczne zarazem, rozdzielenie ról: z jednej strony, matczyzna sfera emocjonalna, którą trzeba porzucić, z drugiej – owe „katusze”, znamionujące przyszłego męża<sup>76</sup>. Powinnością ojca jest wieść syna na „rycerskie błonia”. Tam uczyć „kraj kochać, dobijać się sławy” (P-2 165). Oto w lapidarnym skrócie sens pedagogiki domowej i równocześnie narodowej na Kresach, którą kultywowano tam przez kolejne wieki, aż – nawiasem mówiąc – po czasy Romanowskiego, zapisującego dzieje swej edukacji patriotycznej w wierszu z 1856 r. *Ze wspomnień dzieciennych. Dla siostry*: matczyne lęki i niepokoje o syna muszą ustąpić ojcowskiemu wtajemniczeniu w imperatyw walki z szablą w dłoni – nawiązującej do wielkiego dziedzictwa wolnościowego rycerskich przodków:

Wywiedli konia z ojca stajenki,  
A ojciec wsiadać mi każe:  
Weź no bułanka, chłopcze, do ręki,  
[ . . . . . ]  
A matka z okna: „O, ja się boję;  
On spadnie, on taki mały!”  
[ . . . . . ]

<sup>75</sup> Zob. mój artykuł *Sparta w romantycznej poezji krajowej (1831–1863)*.

<sup>76</sup> Paradygmataczny dla takiego ujęcia XIX-wiecznego byłby Konrad Wallenrod „nałożony” na utwory z kręgu patriotycznej apoteozy cierpienia, charakterystycznej dla recepcji tyrtejskiej takich wierszy, jak np. *Do Matki Polki* Mickiewicza.

Marzę i płaczę – w marzeniach rosnę  
Gdzieś w lecącego olbrzymia.

Przede mną jasny piorun się pali,  
Szabllicę trzymam we dłoni,  
A za mną tłumem wojsko się wali  
I lecim po mogił błoni... [P-4 41]

Posagową wielkość – także fizyczną, nie tylko moralną – w świecie takich bohaterów jak Łużeccy na równi dziedziczy się i nabywa. O jednym z przodków mówi się w następujący sposób:

[...] wyniosłą miał postać,  
Wzniesioną ręką mógł powały dostać,  
Pełen powagi, włosy już miał siwe,  
Pogodnej myśli, oczy jasne, żywe,  
[ . . . . . ]  
Wysokie czoło, dwie blizny nad okiem  
Ze szwedzkich bojów, [...] [P-2 167]

Doniosłości dokonanych czynów rycerskich, jak widzimy, odpowiadać musi fizyczny ogrom, przypominający wizualizację herosa antycznego<sup>77</sup>. Zarazem w kanie nie urody musi znaleźć się „blizna” – od czasów staropolskich znak osiągnięcia na polu bitewnym statusu męża<sup>78</sup>. Ten portret jest reminiscencją postaci ojca postrzeganej oczyma dziecka. Pamięć zawiera więc zarówno przekaz o czynach, w których syn przecież nie uczestniczył, jak i bezpośrednie doświadczenie fizycznej potęgi i wielkości – zaiste, posagowej, do której trzeba dorosnąć. Pamięć i lektura wyzwalają marzenie o „życiu olbrzymim”, realizującym się w czynach heroicznych. Można tu widzieć przymus przyjęcia dziedzictwa, pozostawanie w kręgu ojcowskich wyobrażeń o życiu spełniającym się w kręgu powinności patriotycznych, z tym że owe narzucone przez ojca obowiązki sięgają czasów znacznie dawniejszych. To patriotyczna sztafeta pokoleń. Akceptacja – bezwarunkowa – reguł życia ukształtowanych przed wiekami. Nie ma tu ani śladu buntu (nieodzownego elementu biografii bohatera-romantyka) jest wręcz konieczne przyporządkowanie temu, co wiąże się z tradycją rodową. Siega ona spartańskiego dziedzictwa aktualizowanego w epoce staropolskiej, bo te nawiązania, choć nie zawsze wprost eksponowane, są w świecie Romanowskiego wyjątkowo jednak czytelne. Większe tu podobieństwo do posagowej wzniosłości bohaterów Pola niż do postaci z dzieł Mickiewicza czy Słowackiego. Owo wymazanie buntu z koncepcji antropologicznej bohaterów Romanowskiego sprawi, że nie do końca można ich uznać za bohaterów romantycznych; jeśli wskazać na romantyczne echa postaw – to bliżej do wewnętrznego skomplikowania romantyków będzie postaciom negatywnym, „czarnym”, potępionym jak kasztelan Karol Łużeczki.

<sup>77</sup> Zob. na temat tego toposu w literaturze romantycznej rozważania M. Kalinowskiej *Grecja romantyków. Studia nad obrazem Grecji w literaturze romantycznej* (Toruń 1994, s. 22).

<sup>78</sup> Kłosiński (*op. cit.*, s. 34) cytuje znamieny fragment *Pamiętnika do literatury polskiej XIX wieku* W. Pola, przytaczającego oraz komentującego pewną wypowiedź charakteryzującą literaturę początku XIX stulecia: „Jako rzeczywiście postawił te cztery rymy: »blizna-ojczyzna, męstwo-zwycięstwo«. Wszakże nie były to cztery rymy, były to wielkie cztery hasła, w imieniu których naród na pobojuwisku całej Europy walczył”.



Walka Tomasza Łużeckiego i jego chorągwi z wojskami Nurydana-Baszy to oczywiście starcie dwu porządków religijnych, kulturowych, cywilizacyjnych, wspartych na dwu różnych, nieprzystających do siebie systemach wartości. Nawet jeśli Romanowski wyrazi uznanie dla bitności wojsk tureckich, będzie to waleczność „pogańska”, jak już pisałem, wyrastająca z lęku przed wschodnim satrapą i z przekonania, że pojedyncze życie nic nie znaczy. Inaczej określa jego wartość imperatyw spartański, co doskonale ilustruje następująca wypowiedź Tomasza Łużeckiego, który na wieść o chęci poddania się Turkom wyraźnie wskazuje:

Łakniecie życia, to ja was ocale,  
Lecz nie poddaniem, z hańbą i w niechwale.  
Myślę, że cześci w was tyle zostało,  
Że podolacie jeszcze umrzeć z chwałą; [P-2 181]

„Umrzeć z chwałą” – to znaczy zginąć, walcząc w imię i w obronie nadrzędnych wartości. „Wzgardzili śmiercią polscy wojownicy” (P-2 182); „Wiedza, że zgina, ale walczą śmiało” (P-2 183); „Walczy Łużecki, owian męstwa żarem” (P-2 183)<sup>79</sup>; to są hasła występujące w utworach romantycznych tak o tematyce historycznej, jak i współczesnej – wieczne „teraz”, nieustanna aktualizacja, trwałość postaw. W ten sposób to, co dawne, jest tym, co dzisiejsze<sup>80</sup>. I jakkolwiek Romanowski pisze utwór historyczny, to nasycając go hasłami niezmiennie powtarzonymi w realizacjach patriotyzmu tyrtejskiego, pisze tym samym utwór najzupełniej współczesny<sup>81</sup>. Nawet zawarta w finale *Łużeckich* apoteoza bohatera realizującego etos niewzruszonego obrońcy wiary (przypominająca koncepcję z parafrazy Słowackiego *Księcia niezłomnego* Calderona), który woli dać głowę, niż zgiać kark przed baszą, nie wiąże się wyłącznie z jakimś „dawniej”, lecz jest także postawą współczesnego spiskowca, ofiarowującego bez wahania życie w imię sprawy patriotycznej, jak np. bohater jednego z wierszy Romanowskiego – Karol Levittoux<sup>82</sup>, zachowujący się podobnie do Tomasza Łużeckiego, mimo iż zmieniły się czasy i sceneria męczeńskiej śmierci:

„Kłękni przedemną! Karę ci przebaczę”.  
[ . . . . . ]  
„Nie kłękne przed wrogiem!  
Jam tylko kłęczał przed Marią i Bogiem”. [P-2 188]

Śmierć Łużeckiego urasta, czego nietrudno się domyślić, do rangi śmierci sakralizowanej. Umiera on w blasku chwały – najdosłowniej! – „Patrzy po wrogach oczyma jasnymi, / Całuje ziemię... »ziemio ma, żyj w chwale!«” (P-2 188). Scenę oświetla „słońce zza obłoku”; już nie czerwone, krwawe, jak w epizodach bitewnych,

<sup>79</sup> Zob. Ba g ł a j e w s k i, *Sparta w romantycznej poezji krajowej (1831–1863)*, s. 224, 241–242.

<sup>80</sup> Wymownie ujął to w zakończeniu poematu *Kadmealwowski* poeta A. P a j g e r t (*Poezje*. T. 1. Lwów 1876, s. 31): „Jednak niszcząca wszystko czasu fala / Pomnika greckiej chwały nie obala [...]”.

<sup>81</sup> Wa ś k o (*op. cit.*, s. 191) uznał, iż „ofiara osobistego poświęcenia dla kraju” zawarta w *Łużeckich* „pozwała mówić o zapośredniczonym przez literaturę związku między rycerskim etosem szlacheckim a etosem tragicznego, kończącego epokę powstania [styczińskiego]”.

<sup>82</sup> M. R o m a n o w s k i, *Śmierć Levittoux*. P-4 134:

I poszedł po pałki wpół nagi, bez lęku;  
[...] Choć bito go w rany, nie wydał i jęku  
I milczał jak zakamieniały.

lecz jasne: „Słońce nad głową błyskało wspaniale [...]” (P-2 188). Lśni nawet topór, odcinający głowę męznego bohatera, który swą śmiercią odkupił haniebną postępek brata. Chwalebne ofiarowanie życia – jak wskazuje zakończenie utworu, kiedy po latach na miejscu dawnej bitwy pojawia się dziad z lirą – to wartość nieprzemijająca, bo trwa przez wieki, bo utrwalone jest to w pejzażu, bo sama natura przechowuje pamięć o przeszłych wydarzeniach, co oczywiście w momencie pisania *Łużeckich* stanowi już punkt widzenia dobrze ugruntowany w powszechnej świadomości od czasów pierwszych romantyków.

Można powiedzieć w perspektywie studiów o męskości, iż przejęta z dobrodziejstwem inwentarza i zaadaptowana na potrzeby XIX-wiecznego patriotyzmu tyrtęjskiego barokowa idea wojny –

kształtowała przede wszystkim męski system wartości, poczucie męskiej tożsamości, tworzyła męsko-męskie więzi homospołeczne, a służąca jej literatura dawała wyraz męskim emocjom indywidualnym i zbiorowym<sup>83</sup>.

Romanowski w swych gawędach historycznych ów wzorzec utwierdza i przekazuje w charakterze depozytu zbiorowej pamięci kulturowej kolejnemu pokoleniu czytających i walczących o odzyskanie wolności.

W konkluzji moich wywodów wróć do przywołanego wcześniej, wielce inspirowanego studium Mazurkiewicza o męskości w kulturze polskiej XIX stulecia. Jak można się zorientować, sięgnięcie przez Romanowskiego po wyobrażenia sarmackiej męskości pozwoliło symbolicznie przezwyciężyć dojmujący – realnie doświadczany w życiu – kryzys męskości XIX-wiecznej zdyslokowanej na różne sposoby. Mazurkiewicz podkreślał, iż swoistą odpowiedzią na ów kryzys męskości obciążonej kastracyjnym kompleksem jest wielowymiarowe ukazywanie mocy fallicznej metaforyki (nie inaczej było w tekstowych przykładach w omawianych utworach Romanowskiego: miecze służą tu do rąbania ciał wrogów – niewiernych), co w wymiarze symbolicznym pomagało odzyskiwać utracone terytorium narodowe. Nie odmawiając bliskotliwości rozważaniom Mazurkiewicza, chciałbym dokonać w tym miejscu mego wyводу pewnej – myślę, że niebagatelnej – modyfikacji, wynikającej z interpretacji przedstawianej w niniejszym artykule. Autor *Męskości dziewiętnastowiecznej* – *prolegomenów* pisze o istocie XIX-wiecznego doświadczania męskości:

W ten sposób wreszcie otwiera się pole do wytwarzania następujących po sobie przez cały wiek XIX fantazmatycznych sobowtórów źródłowo zdyslokowanych mężczyzn, rodzą się bowiem kolejne pokolenia symbolicznie wykastrowanych synów [...], które jedynie poprzez wytwarzanie kolejnych fantazmatów usiłują przekształcić niesamowite w samowite, bez-miejsce zamienić w miejsce, wciąż na nowo powtarzając pieśń, że – kiedyś, ale jeszcze nie teraz – „będziem Polakami”<sup>84</sup>.

Otóż Romanowski – jak pokazałem to w prezentowanej tu analizie – rzeczywiście wytwarza fantazmatyczne sobowtóry, „których istota polega na tym, że w ich obrębie dochodzi do zniesienia dyslokacji”<sup>85</sup>, ale w świecie autora *Łużeckich* (także w wielu utworach spoza nurtu gawędowego) zawarta jest zgoła inna myśl: to pokolenie synów miało dorosnąć do wielkości ojców, nie zaś przezwyciężyć kompleks ich

<sup>83</sup> Tomasiak, *op. cit.*, s. 53.

<sup>84</sup> Mazurkiewicz, *Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena*, s. 65.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 67.

„słabości”, o którym jako źródle zdyslokowanej XIX-wiecznej męskości pisze Mazurkiewicz<sup>86</sup>. W kreślonym przez niego modelu przydałaby się więc ważna korekta uzupełniająca go o bardzo charakterystyczny – i kto wie, czy nie kluczowy, przynajmniej w romantyzmie krajowym, dla doświadczenia pokoleniowego drugiej i trzeciej generacji romantyków – sposób przezwyciężania dyslokacji, jakim jest, mówiąc językiem epoki, pragnienie dorostania do wielkości ojców, zamiany „karłów” (dzisiejsze pokolenie) w „olbrzymów”, podobnych przodkom, w zbroje „ostalonym” (przykłady z *Maratonu* Kornela Ujejskiego<sup>87</sup>). Taki byłby sens sięgnięcia po sarmackie imaginarium nie tylko przez Romanowskiego przeciw. Wzory osobowe z sarmackiej przeszłości świetnie się do tej symbolicznej pedagogiki tyrtejskiej nadawały. Były wszak nie wyłącznie historyczne, ale żywo doświadczane jako aktualne i w wieku XIX, na co zwracałem uwagę w swym wywodzie.

Fantazmatyczne sobowtóry Romanowskiego (Ujejskiego, Pola i innych) pozwalały zatem w inny sposób, niż opisuje to Mazurkiewicz, przezwyciężyć bolesną dyslokację. Nie tylko więc – jak w analizowanych przez badacza tekstach – możemy mówić o mierzeniu się kolejnych pokoleń z kastrującym cieniem „mocnego ojca”, „jako obcego suwerena, którego nie można ani symbolicznie zgładzić, ani realnie pokonać”<sup>88</sup>, ale duża część imaginarium romantycznego operuje inną figurą: „mocnego ojca” jako uosobienia wielkości, męstwa i chwały, źródła czynu, do którego należy dorosnąć – innym czynem, w walce z wrogiem. Przywołanie pól bitewnych kresów Rzeczypospolitej pozwalało fantazmatyczne, męskie pragnienia nasycić przechowywaną w żywo odczuwanej pamięci kulturowej treścią osobnej, sarmackiej kultury z jej przebogatym imaginarium symbolicznym, będącym także swoistym środkiem zaradczym na dyslokacyjny kryzys męskości porozbiorowej. Przypomnienie chwil bitewnej glorii (albo trwania do końca na reducie) było więc nie tylko fantazmatyczną ucieczką w kompensację mitu sarmackiego, lecz również swoistą kulturową odpowiedzią na życie w bez-miejscu: poprzez ukazanie miejsc kresowej chwały lub mężnej śmierci, kiedy nie dało się zwyciężyć wroga.

#### Abstract

ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI Maria Curie-Skłodowska University, Lublin  
ORCID: 0000-0002-3945-6983

#### CHIVARLY MANHOOD ON THE FRONTIER ON MIECZYSLAW ROMANOWSKI'S EPIC TALE NOVELS

The article is devoted to an analysis of three late Romantic 1850s Mieczysław Romanowski's epic tale novels, *Chart Watażki* (*Cossac Headman's Greyhound*), *Choraży* (*Warrant Officer*), *Lużeccy* (*Lużecy*).

<sup>86</sup> Oczywiście, dla kultury XIX stulecia istotna jest – mająca swe źródła w wieku XVIII – debata o wianach i zasługach „ojców”. Na ten temat szeroko w zniuansowanym wywodzie pisze E. Dąbrowicz (*Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*. Białystok 2009); z ujęć wcześniejszych chociażby R. Przybylski (*Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*. Warszawa 1983).

<sup>87</sup> K. Ujejski, *Maraton*. W: *Wybór poezji i prozy*. Oprac. K. Poklewska. Wyd. 3, zmien. Wrocław 1992, s. 18. BN I 37.

<sup>88</sup> Mazurkiewicz, *Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena*, s. 73.

researched from the perspective of men's studies. Reaching for inspiring studies in memory and papers in orientation, the author interprets Romanowski's proposal as strengthening the masculine heroic imaginary built in the 19<sup>th</sup> c. within the framework of Tyrtaeian Romanticism (references to Spartan models, old-Polish heritage within the framework of frontier discourse). Romanowski actualises the myth of the frontier knight by placing him into the patriotic message based on legible Tyrtaeian liberation slogans. The paper also makes a polemical reference to the concept of dislocated masculinity as a symptom of diagnosed weakness of post-partition male protagonists culture, showing the presence of other phenomena, namely overcoming the crisis of dislocated masculinity in the 19<sup>th</sup> c. due to taking great advantage of Sarmatian cultural universum within the framework of Romantic patriotic actualisation raised in pre-uprising literary programs in the Polish Romanticism.